

GŁOS ŚWIDNIKA

Biblioteka w Świdniku

DEKADÓWKA

Wytwórci Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 15 (589)

11 czerwca 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: sekretarz; delegat; oraz: skąd produkcyjne przestoje? i porządki w mieście

W zakładowej organizacji partyjnej

PRZED ZJAZDEM

W WSK do Plenum KZ wybrano 84 proc. towarzyszy, którzy tej funkcji nie pełnili. Zupełnie nowa jest Egzekutywa. W 28 OOP dokonano zmian na stanowisku I sekretarza. Zakładowa organizacja partyjna liczy obecnie 1783 członków i kandydatów pracujących w 47 OOP. Od lipca skreślono na własną prośbę 303 członków i kandydatów. KZ podjął decyzję o przystąpieniu do prac zespołu do spraw współpracy organizacji partyjnych Lubelszczyzny — reprezentując stanowisko, że partia musi występować jako jednolita, zwiarta siła. Wyrazem tej jednolitości powinna być aktywna działalność poszczególnych OOP. Po ogromnym wstrząsie szeregowi członkowie określają, narzucają wręcz sposób funkcjonowania partii, konsultacje, jawność życia partyjnego. Zgodnie z ich opinią trzeba przeciwdziałać roz-

luźnieniu dyscypliny partyjnej, w praktyce powinno to oznaczać, że każdy kto naruszył statutowe zasady partii winien ponieść partyjne konsekwencje. Takim trudnemu egzaminowi została poddana Zakładowa Organizacja Partyjna. W ostatnim okresie rozpatrywano kilkakrotnie sprawę nadużywania stanowisk służbowych. Oddziałowe organizacje partyjne nie przyzwyczajone do rozpatrywania i podejmowania decyzji w sprawach swoich członków, partii winnych nadużyć przesuwały terminy zebrań, uchylając się przed braniem odpowiedzialności. Przykładem są znane wszystkim zarzuty nadużywania stanowisk służbowych dla uzyskiwania korzyści materialnych.

W rezultacie po szerokiej dyskusji i głębokim zastanowieniu się stopnia przewinienia, jak i dotychczasowe postawy społecznej i zawodowej

tow. Błachnia został ukarany nagana partyjną przez macierzystą OOP, tow. Hauzer zawieszony został w prawach członka partii do chwili wydania wyroku sądowego. Za sprawę pierwszorzędnej wagi uważamy przywrócenie samodzielności OOP, które były sterowane, spychane do wykonywania poleceń, nie zostawiono przy tym miejsca na własną inicjatywę.

Egzekutywa KZ na jednym z pierwszych posiedzeń ustaliła zadania na najbliższy okres. Należą do nich: umocnienie kontaktu KZ z OOP i doskonalenie szkolenia partyjnego. KZ dokonał już oceny postaw kadry kierowniczej przedsiębiorstwa i oceny realizacji przyjętych przez

(Dokończenie na str. 2)

Co widzi sekretarz?



Rozmowa z H. Bernatem, I sekretarzem KM PZPR w Świdniku na str. 5. fot. W. Wawrzyszko

Czy zrobimy krok naprzód?

Stojąc nad przepaścią

Zaskoczyła nas mile wiadomość o budowie nowego domu kultury w Świdniku. Ale nasz optymizm szybko wygasł, bo wiadomość okazała się plotką. Zawdzięczamy jej natomiast inspirację do ponownego podjęcia tematu świdnickiej kultury. Przeprowadziliśmy kilka rozmów, ustaliliśmy pewne fakty. Opierając się na nich posłaliśmy dalej, udając się na wyprawę w niedaleką przyszłość.

Stan rzeczy
Świdnik jest pod jednym względem ewenementem w skali kraju: miasto liczy 32 tysią-

ce mieszkańców i — nie ma w nim wydziału kultury i sztuki. Jaka będzie kultura — zależy od dobrej woli naczeln-

ka, który generalnie zajęty jest innymi sprawami. A tymczasem...

Utrzymanie w stanie używalności ZDK i Ikara oraz ich działalność programowa spoczywają na barkach WSK. Reszta się przysługa. Budynki zaczynają się sypać, niewiele w nich się dzieje bo ciasno, w każdej chwili zawali się może podłoga Ikara (a pod nią — uwaga — czterometrowe piwnice!), w każdej chwili wybuchnąć może pożar i porwać ze sobą cenne, trudno dostępne instrumenty muzyczne, tudzież inne eksponaty konieczne w prowadzeniu działalności. Jak nie pożar to złodziej (okratować okien nie można bo jak się założy kraty to wylecą okna). W sumie działalność obecnego domu kultury ogranicza się do minimum, (to też jest konieczne bo trzeba z czegoś robić sprawozdania). Co z tym będzie jak Ikar pójdzie w 85 r. do rozbioru? ZDK nie ma z czym wyjść ludzkom naprzeciw. Ale też po co, skoro...

W szkołach realizuje się programy przygotowujące dzieci i

(Dokończenie na str. 6)

Przyjmować, nie przyjmować

Zatrudnienie nowych pracowników w wytwórni, wprawdzie ograniczone, jest dosyć nieprzychylnie komentowane przez załogę przedsiębiorstwa zaniepokojoną i tak występującymi przypadkami niepełnego zabezpieczenia frontu robót dla pracowników już zatrudnionych. W sprawie obecnej polityki kadrowej w przedsiębiorstwie wystąpiła z protestem do dyrekcji również ZKZ „Solidarność”. Tymczasem liczyb mówią, że fluktuacja kadrowa w zakładzie utrzymuje się na niezmiennym poziomie również w tym roku. W ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku zakład opuściło 163 pracowników (160 w roku 1980) natomiast przyjęto 156 (151 w ub. roku). Natomiast licząc w pierwszych czterech miesiącach ilość pracowników zwalnianych się jest o 44 osoby większa od liczby pracowników nowo przyjętych. Aktualnie do założonego planu za zatrudnienia brakuje zapalenia 250 etatów, w tym 240 bezpośrednio produkcyjnych.

Zdaniem dyrekcji przedsiębiorstwa te braki mają bardzo poważny wpływ na wyniki produkcyjne i na wypracowanie funduszu płac, wobec skróconego tygodnia pracy i ograniczenia do

minimum ilości godzin nadliczbowych. W ostatnim okresie zmniejszyła się w ogólnym bilansie zatrudnienia liczba pracowników umysłowych, w tym: elektryków, specjalistów lotniczych oraz pracowników działów zaopatrzenia i kooperacji, o których szczególnie trudno.

W przedstawionej sytuacji uzupełnienie zatrudnienia jest normalnym działaniem w celu zapewnienia właściwego funkcjonowania przedsiębiorstwa.

ak

Radni zapraszają

Przypominamy, że dyżury radnych MRN w Świdniku odbywają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godzinach 16,00—18,00 w siedzibach poszczególnych komitetów obwodowych i Urzędzie Miejskim.

Dyżurują przy współudziale radnych WRN członkowie Prezydium MRN: TADEUSZ WOJCIECHOWSKI — przewodniczący MRN tel. 133-58 oraz MARIAN PUSZKA tel. 242-11 i ZDZISŁAW PROKOP tel. 121-17 wiceprzewodniczący a także przewodniczący komisji: rozwoju gospodarczego i zaopatrzenia — ADOLF BOROWIK; wychowania, oświaty, kultury, zdrowia i spraw socjalnych — MARTA CZECHOWICZ, do spraw przestępczości i porządku publicznego — WALDEMAR KIJANKA; gospodarki miejskiej i rolnictwa WACŁAW POLESZAK.

m.

DELEGAT

Zdzisław Daniluk ma 30 lat. Od początku pracy zawodowej, tj. od 1968 roku pracuje w wydziale ślusarsko-spalalnicy na półmontażu jako ślusarz. Zawodówkę skończył w rodzinnym Międzyzrzeczu Podlaskim a później już pracując wieczorowe techni-

Daniluk. On sam uważa, że będzie musiał się jeszcze zapoznać z wieloma problemami naszego środowiska i liczy na pomoc towarzyszy z innych wydziałów. Podczas konferencji mówił, że szkolenia partyjne w dotychczasowej formie nie spełniają założeń. Efektem jest między innymi niewielu chętnych do pełnienia funkcji np. I sekretarza OOP. Ludzie po prostu często nie są przygotowani do takiej pracy. Brak w organizacjach kolektywnego działania. Powierzanie poszczególnym towarzyszom różnych zadań partyjnych zdawałoby egzamin. Zapytany jak widzi swoją rolę na jeździe mówi: „Wierzę, że delegaci powstają na swoim. Bo gdyby te wszystkie założenia, które wyborcy nam powierzyli zostały zignorowane byłbym pierwszym, który stamąd wyjechał. O sposobie przygotowywania się do zjazdu: „nie będę materiałów opracowywał sam. To niewiele by dało. Tu potrzebna jest mądrość zbiorowa; o swoim do tego przygotowaniu: „Dobra szkoła dała mi pracę w komisji zjazdowej. Zapoznałem się po trosze z problemami całego województwa. Pracowałem w zespole zajmującym się sprawami wewnątrzpartyjnymi. Widzę wiele właściwych działań i wierzę, że przełamiemy impas.

mb.

Po raz trzeci talony

W związku ze złożeniem wyjaśnień przez byłego zastępcę dyrektora ds. pracowniczych inż. Stanisława Kwiecińskiego na temat podziału talonów samochodowych oraz ostatecznym zakończeniem kontroli w tym zakresie komisja podaje uzupełnienia i sprostowania do komunikatu nr 6 z dnia 28.01.1981 r.

(Dokończenie na str. 2)



kum mechaniczne. Jest żonaty, ma syna Krzysztofa w pierwszej klasie. Członkiem partii jest od 1970 roku. Przez te lata zdobywał społeczne doświadczenie. Ma więc dziś sprężony pogląd na wiele dziejących się wokół spraw. Teraz, gdy w cenie są ludzie z jedną twarzą dla wszystkich, doceniono to. Przed kilkoma miesiącami został wybrany przewodniczącym koła ZSMP w swoim wydziale, później członkiem Egzekutywy KZ PZPR i delegowanym do pracy w Wojewódzkim Zespole Zjazdowym.

26 maja podczas drugiej części zakładowej konferencji większość z 108 zgromadzonych delegatów w tajnym głosowaniu uznała, że najlepszym naszym reprezentantem na IX Zjeździe PZPR będzie właśnie Zdzisław

W zakładowej organizacji partyjnej

PRZED ZJAZDEM

(Dokończenie ze str. 1)

konferencję 30 stycznia br. „wytucznych naszego stanowiska na IX Zjazd”. Okazało się, że są one zgodne z odczuciami i potrzebami całej partii, że nie odbiegają ani co do kierunku myślenia, ani co do proponowanych rozwiązań, od żądań i postulatów olbrzymiej większości organizacji partyjnych. Wykorzystane zostały do opracowania materiałów syntetycznych na szczeblu wojewódzkim i przekazane do Centralnej Komisji Zjazdowej. Najwięcej wniosków dotyczyło propozycji do zmian w statucie. Nowy projekt statutu w około 90 proc. spełnia żądania zgłoszone przez organizację partyjną.

Obecnie KZ ocenia iż za mało zajmuje się sprawami gospodarczymi, inspirować czy zgłaszać uwagi do posunięć i decyzji. Za ciekawą i dobrze przemyślaną uznaje inicjatywę utworzenia spółki przemysłowo-handlowej. Rozwiązanie takie wzmocniłoby zainteresowanie sprzedażą eksportową przedsiębiorstwa nie naruszając powiazań w zakresie scentralizowanej polityki eksportowo-improwej. W efekcie przyniosłoby korzyść przedsiębiorstwu i krajowi. Są jednak i mankamenty. Wiemy już, że produkcja motocykla zostaje w przedsiębiorstwie (mimo, że nadal nie zmienione jest zarządzanie MPM w sprawie jej przekazania) — to problem kompleksowego rozwiązania w zakresie organizacyjnym, prac rozwojowych oraz zagospodarowania no-

wych powierzchni produkcyjnych jest dalej nie rozwiązany i mało widoczne są działania w tym kierunku. Aby nie hamować dalej prac rozwojowych musi być podjęta decyzja natychmiast, od jutra, umożliwiająca wykonanie drobnych detali, elementów niezbędnych przy tych pracach.

Bardzo wiele uwag jest w zakresie polityki kadrowej — a raczej jej braku w przedsiębiorstwie o czym świadczą np. ostatnie posunięcia dotyczące OBR. W skomplikowanej i trudnej sytuacji gospodarczej szukając musimy wszędzie poprawy i działania przynoszącego konkretny efekt. Takiego sposobu myślenia i działania wymagać teraz musimy od wszystkich towarzyszy — członków naszej partii, a zwłaszcza od tych, którzy w gospodarce i administracji zajmują stanowiska kierownicze. Trzeba otwarcie powiedzieć kto nie potrafi działać po nowemu musi ustąpić miejsca tym, którzy do takiego działania są zdolni.

Zadajemy sobie często pytanie jak postępować by uzyskać wiarygodność otoczenia, grupy społecznej, kolegów i przyjaciół. Przecież tyle wartości i szczytnych ideałów zostało pogrzebanych przez fałsz, obłudę, klukowość, nieuczciwość, że nawet słuszne koncepcje i rozwiązania są jakby odruchowo nie przyjmowane do wiadomości — budzą wewnętrzny sprzeciw i obronną reakcję naszej podświadomości.

Tego typu objawy mówią o największym kryzysie zaufania do otoczenia, do instancji nadrzędnych, ale też do własnej osobowości stawiającej nas w negacji do wszystkiego co nieprawdziwe i prawdziwe. Dlatego jako członkowie partii musimy szukać prawdy obiektywnej, autentycznej, zgodnej w słowach i czynach, bo tylko taka ma moralne znaczenie.

Na podstawie referatu i sekr. KZ tow. W. Przybylskiego opr. M. B.

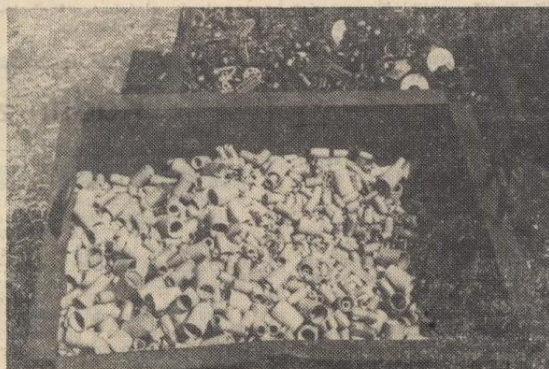
Brak gospodarza



W takim porządku przechowuje się pojemniki na butelki, reszta trafiła na złom, chociaż większość nadaje się do wykorzystania.



Częściowo jeszcze napełnione hermetykiem pojemniki okazały się nikomu niepotrzebne.



Jeszcze jeden obrazek z wysypiska złomu.

foto: E. Lipko

Po raz trzeci talony

(Dokończenie ze str. 1)

1. W komunikacie podano, że inż. KWIECIŃSKI otrzymał dwa talony na samochody Fiat 126P. Faktycznie otrzymał dwa talony ale wykorzystał tylko jeden talon. Drugi talon przyznano imiennie przez ZPLIS w 1979 r. oddał byłemu sekretarzowi KZ PZPR tow. MIECZYSLAWOWI KOCOWI a ten z kolei przekazał talon ob. ZYGMUNTOWI CIECHAŃSKIEMU, dyspozytorowi produkcji „C”.

2. W komunikacie podana informacja, że nie wiadomo kto otrzymał dwa talony w 1979 r. Ostatecznie wyjaśnione zostało, że jeden talon na Fiata 126P został przekazany pracownikowi CENTRALNEGO ZARZĄDU INŻYNIERII w Warszawie, a drugi na Fiata 126P ob. BOŻENIE MISIURSKIEJ, sekretarce DN.

3. Po przyjeździe do kraju inż. KWIECIŃSKIEGO odnalazło się szereg pism zewnętrznych dot. przydziałów talonów dla WSK-Świdnik.

W wyniku konfrontacji ilości talonów otrzymanych przez WSK z listami osób, którym przyznano talony stwierdzono, że w przedsiębiorstwie brak danych kto otrzymał 1 talon w 1976 roku.

4. W dniu 25.03.81 r. a następnie w dniu 20.05.81 r. protokoły kontroli wysłane zostały do ZPLIS, KW PZPR w Lublinie, KW MO w Lublinie, Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Metalowców i Zarządu Wojewódzkiego ZSMP celem wykorzystania badań komisji do dalszych kontroli oraz wyciągnięcia sankcji w stosunku do osób odpowiedzialnych za nieprawidłowości. Również dyrektor przedsiębiorstwa został zobowiązany przez komisję do wyciągnięcia sankcji służbowych w stosunku do pracowników odpowiedzialnych za nieprawidłowości w terminie do dnia 31 marca br. Do czasu ogłoszenia komunikatu sankcje nie zostały wyciągnięte.

Wniosek Komisji: protokoły kontroli przekazać do NIK w Lublinie.

Czytelnicy piszą

Piszę do pani redaktor, której podległy jest radiowęzeł zakładowy zapytaniem do jakich audycji i programów winien służyć nasz radiowęzeł?

Ja uważam, że do tematów związanych z pracą, w szerokim tego słowa znaczeniu, dla programów organizacji społeczno-politycznych zakładu, dla przyszłości zdrowia, pracowni socjologicznej (tych ostatnich prawie nigdy nie słyszymy, a szkoda). Tematy można by mnożyć, prawda? Ostatni okres przynosił nam wiele niespodzianek w radiowęzle, niejednokrotnie zaskakujących ale mnie właściwie zmobilizowały do napisania tego listu audycje religijne, a konkretnie ostatnia z dnia 22 maja br., której frag-

chać w odpowiednim miejscu, w skupieniu, ulegając rzeczywistości przeżyciom? Szanujmy swoją wiarę, nie wykorzystujemy jej dla własnej popularności, czy też innych celów. Osobiście czuję to jako profanację wiary, a jeśli rzeczywistość głęboko odczuwa się potrzebę przekazywania naszej żądze tego rodzaju tematów, są przecież miejsca i czas, gdzie można zorganizować np. wieczór poświęcony Papieżowi, koncert pieśni religijnej, poezji (wieczory koled, od kilku lat organizowane są w naszym domu kultury — bardzo udane) i właśnie dla informacji i zachęty pracowników, wykorzystać radiowęzeł.

Jestem katoliczką — bezpartyj-

Nie tutaj!

menty słyszałam i z tego wiem, że była poświęcona Papieżowi.

Zbyt mocno każdy człowiek, myślę, że bez względu na wyznanie — przeżył ostatnie, tragiczne wydarzenia dotyczące Ojca Świętego, skłonny jest więc słuchać, czytać, dowiadywać się o nim jak najwięcej i to jest naturalne ale... czy radiowęzeł zakładowy należy wykorzystywać do tego typu audycji?

Pytam, dla kogo jest ta audycja, trwająca ponad godzinę a nadana w przerwie śniadaniowej — komu ma służyć? Czy robotnikowi, który ma włączoną obrabiarkę, czy nituje, czy wentylator huczy mu nad głową, czy temu, który podenerwowany kłopotami produkcyjnymi klinie na hali jak szewc, a w biurze np. ktoś krzyczy do telefonu, bo na linii ma kogoś kogo źle słyszy? Krótko mówiąc w tej bądź co bądź nerwowej naszej pracy w danej chwili słyszymy w głosniku „Serdeczna Matko”, czy też niepowtarzalne, wzruszające słowa Ojca Świętego.

Ile to osób może pozwolić sobie w godzinach pracy, siedzieć beczynnie i słuchać? Dla kogo więc to, i dlaczego? Czy słów tych, tych pieśni, nie należy stu-

na. Podkreślam to, gdyż zawsze uważałam i uważam, że należy zdecydować — albo jedno albo drugie.

A napisałam ten list do pani redaktor dlatego, że nie są mi obojętne tego typu wydarzenia, nie potrafię przejść obok tego biernie. Dziwi mnie też, że nie analizuje się, nie przemysła tego, co ma się odwagę nadawać w radiowęzle zakładowym w godzinach pracy.

Irena Dzido

Od redakcji

Wbrew pani przekonaniom nie mam wpływu na treść wszystkich audycji emitowanych przez zakładowy radiowęzeł. Do czasu unormowania zasad korzystania z tego środka masowej komunikacji jest on wykorzystywany w dość dowolny sposób. Mam nadzieję, że wkrótce już dojdzie do skutku długo przygotowywane zebranie zakładowego kolektywu w tej sprawie, które przyniesie jej rozwiązanie.

Maria Balicka

Nowe władze TKKF

29 maja br. odbyło się w klubie Iskra zebranie sprawozdawczo-wyborcze zarządu Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej — Ognisko „Świt” przy WSK w Świdniku.

Po wyczerpaniu spraw organizacyjnych Edmund Chadała odczytał sprawozdanie weryfikujące działalność Ogniska w okresie od marca 1976 r. do maja 1981 r.

Dotychczasowy zarząd zobowiązany był do realizacji w przeciągu swojej kadencji kilku wniosków. Oto one:

— zatrudnić specjalistę do spraw sportu i rekreacji, organizować masowe imprezy sportowoturystyczno-rekreacyjne, wykorzystać w większym niż dotychczas stopniu bazę ośrodka sportowego, przeprowadzić szkolenie kadr organizacyjno-instruktorskich, wyposażyć ośrodki wypożyczynkowe w sprzęt sportowy, włączyć do pracy instruktorów społecznych, zorganizować masową naukę pływania, współpracować z Zarządem Zakładowym ZSMP w organizowaniu imprez dla młodzieży.

Przedstawione wnioski zostały zrealizowane. Wyjątek stanowi punkt mówiący o włączeniu do pracy społecznych instruktorów. Przyczyna — brak chętnych.

Ognisko „Świt” liczy obecnie 5456 członków, zrępowanych w następujących sekcjach: piłka siatkowa mężczyzn, siatkówka i gimnastyka rekreacyjna kobiet, piłka nożna, sekcja strzelecka, wędkarska, filatelistyczna, żeglarska, brydża sportowego, łowiecka, sportów zimowych, pływakka, sekcja szachowa i warcabowa. Ich członkowie czynnie uczestniczą w działalności na szczeblu miasta, województwa i centralnym.

W dalszej części zebrania Komisja Rewizyjna udzieliła absolutorium dotychczasowemu zarządowi. Wyróżnionym członkom Ogniska wręczone zostały odznaki honorowe TKKF.

Po stwierdzeniu prawomocności obrad, przystąpiono do zgłaszania kandydatów do: zarządu Ogniska, Komisji Rewizyjnej i na delegatów do Zarządu Wojewódzkiego TKKF.

(Dokończenie na str. 4)

Jak przebiega produkcja? Jakie zasadnicze kłopoty napotyka załoga wydziałów w realizacji codziennych zadań? Co należałoby zmienić lub usprawnić? Odpowiedzi na te pytania szukałem w wydziałach produkcyjnych.

W wydziale obróbki mechanicznej III zdecydowana większość maszyn w ruchu. Obok nich, na paletach i w pojemnikach materiały przygotowane do obróbki lub gotowe detale. Taki jest ogólny widok — ale wśród tego ruchu kilka maszyn stoi beczynnie, żaden z pracowników nie interesuje się tą beczynnością. Kierownik wydziału inż. Tadeusz Kochanowski wyjaśnia: Dzieje się tak z różnych przyczyn. Jak dotychczas w naszym wydziale maszyny nie stoją z powodu braku materiałów lub zabezpieczenia w robotę. To co powiedziałem nie znaczy wcale, że wydział nie posiada określonych kłopotów z zabezpieczeniem w materiały produkcyjne. Braki w tym zakresie występowały i występują. Kłopoty mamy również z utrzymaniem pewnych materiałów pomocniczych. Są to oczywiście bardzo uciążliwe kłopoty często dezorganizują nam pracę i rzecz w tym aby właśnie przez elastyczność tej organizacji sprowadzać do minimum negatywne skutki trudności zaopatrzeniowych. W tym roku nie było z wcześniej przeze mnie wymienionych powodów ani jednej godziny przestoju. Jak dotychczas mamy raczej problemy z przerobem. Te są jednak mniej uciążliwe i myślę, że wyrażę zdanie całej załogi i wydziału jeśli powiem, że zyczylibyśmy sobie tylko tego rodzaju problemów. Ale wracając do stojących maszyn. Otóż część z nich uległa awarii i czeka na naprawę a właściwie na części zamienne z importu a pozostałe nie pracują z powodu braku surowców.

— Jak pan ocenia wyniki produkcyjne wydziału w pierwszych czterech miesiącach tego roku?

Podobnie jak w poprzednich latach również w tym roku wyniki produkcyjne w pierwszych miesiącach będą lepsze niż w pozostałych. Obserwujemy wzrost wydajności pracy prawie na wszystkich stanowiskach pracy. Zdecydowanie mniejszą część zadań realizujemy w godzinach nadliczbowych. Myślę również, że rozdyktowanie załogi, tak duże w IV kwartale ub. roku nie jest już problemem. Chcę stwierdzić, że nikogo do pracy nie trzeba namawiać. Kulejace zaopatrzenie, nie najlepsza współpraca z narzędziownią oraz braki kadrowe — oto główne przeszkody w rytmicznej realizacji zadań planowych.

W ostatnim okresie dużo się mówi o zbyt częstych przypadkach złej jakości produkcji. Ja

choć sytuacja w tym względzie panuje w wydziale, którym pan kieruje?

O jakości decyduje wiele czynników wśród których jednym z najważniejszych jest rzetelny stosunek pracowników do wyko-

nia pracy. Chcę powiedzieć, że załoga naszego wydziału cechuje duża odpowiedzialność za to, co robi. Myślę, że kontrolerzy mają zaufanie. Oczywiście pojedyncze przypadki złej pracy wszędzie się zdarzają, również u nas ale nie mogę ich generalizować. Owszem, jest jakaś ogólna tendencja niezdrowego pędu ku większym zarobkom — na tym niejednokrotnie cierpi jakość pracy. I jeszcze jedno. W wydziale wykonujemy pewne elementy do samolotu IL-86. Praca przy nich ze względu na ich dużą wartość jest bardzo odpowiedzialna, nacechowana często podświadomym ale zrozumiałym napięciem i obciążeniem psychicznym. Takie stany powodują, że wszelkie czynności muszą być wykonywane ze szczególną uwagą i zaangażowaniem, nie ma tu miejsca na przysłowiowy „luz”. Drobne potknięcia z jakością wszędzie się zdarzają,

choć może nie powinny ale w wymiarze jaki ma miejsce w tym wydziale nie jest to jeszcze problem, chociaż oczywiście należy robić wszystko aby nawet margines braków wyeliminować.

Wydział obróbki mechanicznej I. Tu rozmawiam z inż. Janem Niezgodą i jego zastępcą inż. Waldemarem Lisem.

Interesuje mnie to samo: jak często w wydziale stoją maszyny? Co z planem?

stan techniczny maszyn ma bezpośredni wpływ na jakość produkcji a podkreślam, że jest to produkcja lotnicza. Sprawność obrabiarek również jednoznacznie odbija się na zarobkach pracowników.

Prawidłowa realizacja zadań napotyka u nas jeszcze inne trudności. W wydziale brakuje do pełnego zatrudnienia 18 osób. Chodzi tu o pracowników bezpośrednio produkcyjnych, a fa-

zadów planowych w stosunku do upływu czasu oceniam na 80 proc. W niektórych dniach około 50 osób nie ma co robić. Placi się tzw. godziny postojowe. Są tego dwie zasadnicze przyczyny: brak importowanej blonki do klejenia elementów łopaty i zle przygotowanie powierzchni do klejenia w elementach samolotu IL-86. Druga przyczyna naszych przestołów tak samo do kładzie jak brak blonki. Anodowanie, które jest owym przygotowaniem pod klejenie wykonuje wydział obróbki pokryciowej. Ja znakomicie rozumiem, że wydział ten ma wiele kłopotów z produkcją, że jest tam ciasno, że nie najlepsze urządzenia produkcyjne itp. ale przecież do tej pory jakoś anodowania nie budziła zastrzeżeń. Co więc się tam dzieje? Myślę, że już za długo trwa wyjaśnianie tej sprawy a u nas tymczasem na stanowiskach pracy pustko. Gdyby zbilansować straty jakie w wyniku złego anodowania poniesiono to okazałoby się, że prawdopodobnie każdy z pracowników gniazda klejenia elementów IL-a mógłby za te pieniądze zbudować sobie wcale ładny domek.

— Czy jest możliwość nadrobienia straconego czasu?

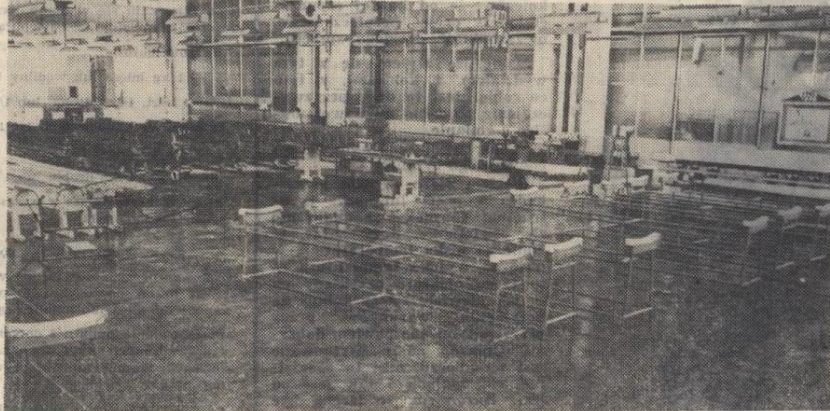
Jeszcze taka możliwość jest. Mówię jeszcze, gdyż wielkość produkcji w określonym czasie jednoznacznie limituje u nas cykl technologiczny poszczególnych operacji, który nie może ulec ani przyspieszeniu ani skróceniu. Jeśli kłopoty z zaopatrzeniem i wewnętrzną kooperacją się nie skończą w najbliższym czasie to nie pomoże nawet ewentualna praca wydziału przez całą dobę, nie wyłączając niedziel i świąt — wielkość planu będzie musiała ulec korekcie. Bezinwestycyjne zwiększenie przepustowości urządzeń do klejenia jest po prostu niemożliwe.

Chcę powiedzieć jeszcze jedno. W wydziale panuje doskonała atmosfera i obserwuję ogromną chęć do pracy. Dogadujemy się w każdym momencie, nie ma większych problemów jeśli chodzi o pracę w godzinach ponadnormalnych. Obecnie pracownicy nie tracą materiałnie na postojach. Są natomiast z tego powodu straty moralne, duże straty. Tych, pieniędzi nie da się zniwelować.

Tak w skrócie wygląda rzeczywistość produkcyjna w trzech prawie przypadkowo wybranych wydziałach. Myślę, że pewne jej elementy są charakterystyczne dla całego przedsiębiorstwa. Trudności zaopatrzeniowe, nie zawsze prawidłowe czy może najlepsze stosunki na styku przełożony — podwładny, brak narzędzi i awarie maszyn — oto tylko przykłady problemów, które przychodzą na co dzień rozdyktowanym załozie przyjeździe plan jednak zrealizować.

Do tego tematu powróćmy w najbliższych numerach gazety.

Dzień jak co dzień



Wydział klejenia metalu 22 maja 1981 r. godz. 12.30

fol. W. Wawrzyszko

Wydział klejenia metalu 22 maja 1981 r. godz. 12.30

J. NIEZGODA: Praktycznie nie ma przestołów z powodu braku materiałów. Nie chcę przez to powiedzieć, że mamy wszystko to co nam potrzeba i na czas. Brakuje określonych gatunków materiałów, które jednak prawie zawsze w końcu się znajdują. Myślę, że nasze służby zaopatrzeniowe znakomicie wyspecjalizowały się, chyba z konieczności w takim właśnie „gąszczeniu pożarów”. Analogiczna sytuacja istnieje w zaopatrzeniu w narzędzia. Nasz zasadniczy kłopot to bardzo mocno wysplemionowany i powidziałbym zużyty park maszynowy. Taki jego stan powoduje miesięcznie kilkanaście godzin przestołów, co z pozoru nie jest dużo. Jednak każda awaria maszyny to określone kłopoty organizacyjne, każda awaria to zakłócenie rytmu produkcji. Teraz, kiedy inacej płaci się za przestoje w wyniku awarii maszyn pracownicy nie bardzo chcą przechodzić na inne obrabiarki. Remonty kapitalne naszych obrabiarek z których niektóre mają ponad 20 lat nie rozwiązuje problemu. Po każdym remoncie przez następnych kilka miesięcy trwa usuwanie usterek. Aby zakończył temat: obrabiarki, chcę powiedzieć, że zły

chowców. Tymczasem do wydziału najczęściej kierowani są ludzie bez zawodu, na przyczynę. Nie negując takiej polityki kadrowej uważam, że czynienie z niej reguły jest błędem, którego skutki w produkcji są widoczne. Muszę powiedzieć, że obserwuję bardzo wyraźny spadek dyscypliny. Przestał się liczyć autorytet mistrza, kierownika itp. Zamiast poleceń formuluje się prośby do uprzejmej akceptacji. Obowiązek zaczyna być pojęciem względnym. To wszystko ma nie mniejszy wpływ na wyniki produkcyjne od niesprawnych maszyn.

Wydział klejenia metalu jest jednym z tych, które najczęściej wymienia się na różnego rodzaju naradach i operatywkach.

Dzieje się tak, gdyż od pewnego czasu jego pracownicy wyglądają roboty niczym ogrodnicy deszczu. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy pracownicy wydziału częściowej byli zajęci czyszczeniem posadzek i porządkowaniem przyległego terenu niż zasadniczą produkcją.

Mówi Zdzisław Marciniak kierownik wydziału: Zaawansowanie

Średnie Studium Zawodowe

W Zespole Szkół Technicznych „PZL-Świdnik” powołane zostało Średnie Studium Zawodowe. Celem studium jest umożliwienie uzyskania średniego wykształcenia i podwyższenie kwalifikacji zawodowych związanych z wykonywanym zawodem przez pracowników zatrudnionych w wytwórni. W roku szkolnym 1981/82 otwarte będą dwie klasy — elektryczna i ogólnomechaniczna.

Zajęcia odbywać się będą prze-miennie, co drugi tydzień. Słuchacze opanują materiał programowy poprzez udział w obowiązkowych zajęciach w szkole i w drodze samokształcenia.

Program studium obejmuje przedmioty ogólnokształcące jak: język polski, język rosyjski, zagadnienia rozwoju społeczno-gospodarczego PRL, matematykę, fizykę, chemię, podstawy psychologii pracy oraz zawodowe.

Warunkiem przyjęcia do średniego studium zawodowego jest posiadanie przez kandydata 2-letniego stażu pracy zawodowej, zgodnej z kierunkiem kształcenia w szkole. W pierwszej kolejności przyjmowani będą absolwenci kursów mistrzowskich.

Absolwenci ZSZ mogą być przyjęci na semestr trzeci, jeśli ukończyli szkołę kształcącą w zawodzie odpowiadającym kierunkowi kształcenia w studium, i pod warunkiem, że w ciągu nauki na semestrze trzecim złoży egzamin z chemii w zakresie programu nauczania pierwszych dwóch semestrów studium.

W roku bieżącym semestr trzeci zostanie zorganizowany w przypadku zgłoszenia się co najmniej 20 kandydatów. Słuchacze po ukończeniu z wynikiem pozytywnym semestru programowo najwyższego otrzymują świadectwo ukończenia Średniego Studium Zawodowego, które jest dokumentem stwierdzającym posiadanie średniego wykształcenia i uprawnia do egzaminu dojrzałości. Absolwenci składają egzamin dojrzałości na ogólnych zasadach oraz mogą ubiegać się o uzyskanie dyplomu technika określonej specjalności w drodze egzaminu eksternistycznego.

Zapisy do średniego studium zawodowego przyjmowane są do dnia 28 sierpnia br. w kancelarii szkoły.

E.

Inicjatywa młodej kadry

Kiedy faktem dokonany zmianie się wprowadzenie w życie reformy gospodarczej, przedsiębiorstwo nasze będzie miało większą niż dotychczas swobodę decydowania w wielu ważnych dla jego przyszłości sprawach. Reforma pociągnie za sobą niewątpliwie zmianę struktur zarządzania, systemu pracy, polityki kadrowej. Szykujące się zmiany jednym mrozą w zylach krew u innych wywołują skutki odwrotne.

Młoda kadra inżynieryjno-techniczna i absolwenci wyższych szkół nietechnicznych widzą w reformie wielką szansę, nadzieję, że potężny potencjał intelektualny, którego są nośnikami do-czeka się wreszcie rozruch.

legająca z jednej strony przemianom, a z drugiej — inspirowana, w kierunku poszerzenia wąskiego gardła jakim są w zakładzie problemy absolwentów szkół wyższych. Problemy te generalnie podzielić można na zawodowe (niezgodność zawodu wykonywanego z wyuczeniem, brak możliwości awansu, brak pracy na poszczególnych stanowiskach, niemożność pogłębiania wiedzy praktycznej, niskie zarobki) i społeczno-bytowe. Wszysey o nich słyszeli ale nie wszyscy traktują je poważnie. Młodzi doszli do wniosku, że jeśli sami nie zadbają o swoje interesy, nikt nie stanie w ich obronie.

Poszukując dróg określenia miejsca w przedsiębiorstwie w okresie przed wprowadzeniem w życie reformy gospodarczej, absolwenci szkół wyższych spotkali się 27 maja br. w klubie Iskra, aby opracować metody najefektywniejszego wykorzystania przy-

rodzajnych im praw i obowiązków. Podczas spotkania zaakceptowano podział młodej kadry na grupę techniczną, która zajmie się analizą stanu przedsiębiorstwa, planami na przyszłość w zakresie poszczególnych wyrobów oraz grupę nietechniczną, która pracować będzie nad założeńiami układu reforma — młoda kadra i sprawami społeczno-bytowymi. W przyszłości planowany jest wyższy podział tematyczny. Grupy wykorzystujące materiały ze spotkania i te zdobyte w zakładzie mają za zadanie opracowanie konstruktywnych propozycji zmian, przedłożenie wniosków administracji i forsowanie ich realizacji. Wszysey zebrani zgłosili akces do realizacji zamysłu. Ponieważ problemy dotyczą szerszego grona młodej kadry, pomysłodawcy liczą na poparcie ze strony kolegow.

ew.

W poczuciu obowiązku

Władysław Grotel

Praca w zakładzie lotniczym daje mi satysfakcję. Takie było moje odczucie kiedy zaczynałem i tak to odczuwam dzisiaj po 29 latach — powiedział w rozmowie ze mną Władysław Grotel, pracownik wydziału ślusar-

dyslawy gdy z redakcyjnym kolegą szukaliśmy tematu na reportaż z produkcji.

W 1952 roku rozpocząłem tu pracę jako goniec. Miałem wtedy 14 lat, skończoną podstawówkę i niezmiernie trudne warunki

montażu i próby szeloności różnych instalacji, od 1956 r. śmigłowców.

— Pan chyba lubi swoją pracę?

Chyba tak, skoro tu spędziłem większą część życia, pracowałem tu często nocami i w święta. Takie były potrzeby. Czy mój stosunek do tej pracy zmienił się? Nie sądzę. Zresztą jest tu za duża odpowiedzialność by starczyło miejsca na emocjonalne do niej podejście. Zdaje sobie sprawę, tak jak chyba każdy z kolegów, że od każdej czynności zależy czyż bezpieczeństwo, niezawodność drogiego sprzętu.

Myszę, że zylem się z tym wydziałem, z kolegami, z tym co robię. Jest to duże przyzwyczajenie i trudno mi nawet myśleć o zmianie.

— I nic panu nie zakłóca tego codziennego rytmu?

Powiem może co nam przeszkadza w pracy lub może ją utrudnia. Ciężota, skandalicznie złe oświetlenie, duży hałas, w zimie za niska temperatura a w lecie za wysoka temperatura — to tylko niektóre przykłady na to jak niewiele zależy komuś na uczynieniu warunków pracy przyzwoitymi, nie powiem dobrymi. Gniazdo nasze usytuowane jest na uboczu, nikt tu specjalnie nie zagląda i tak jest od lat. Rozumiem, że trzeba być cierpliwym ale czy za wszelką cenę?

— Posiada pan pewnie odznaczenia, dyplomy, nagrody...

Nie mam takich wyróżnień. Byłem uwikłany w konflikt z powodu starań o poprawę warunków mieszkaniowych. Prosiłem o pomoc organizację partyjną — usłyszałem, że ta mieszkanie nie daje. W rezultacie rozgoryczony i zawiedziony bo w końcu nie klucze tu spodziewałem się dostać, złożyłem legitymację. Było to parę lat temu, na długo przed sierpniem ubiegłego roku.

— Co na dzisiaj?

Zmieniło się w wydziale kierownictwo, kolektyw. Jest inna, zdecydowanie lepsza atmosfera do pracy. Myszę, że będzie dobrze.

— Życzę tego i dziękuję za rozmowę.

ak.



Fot. W. Wawrzyszko

sko-spalalnicy. Praca którą wykonuje, chociaż ogromnie ważna i odpowiedzialna nie jest z tych o których się mówi, a miejsce jej wykonywania mieści się na głębokim zapleczu wydziału i nigdy bym tam nie trafił gdyby nie mistrz tego gniazda, który kiedyś wskazał nam p. Wła-

ki w domu. Nie było innego wyjścia. Po trzech miesiącach rozpocząłem przyzwoite do zawodu a po upływie kwartału byłem już pracownikiem wydziału ślusarstwo-spalalnicy w którym dzisiaj rozmawiamy. Od 29 lat pracuję tu jako ślusar-probierca tj. wykonuję z kole-

Nowe władze TKKF

(Dokończenie ze str. 2)

Jak stwierdził przewodniczący komisji skrutacyjnej, w wyniku tajnego głosowania wybrani zostali do zarządu Ogniska — Roman Barczyński, Barbara Kowalik, Jerzy Sadowski, Maria Balińska, Ewa Urbanska, Krzysztof Wybrański, Krzysztof Dejer, Mirosław Szczepaniak, Andrzej Maliborski, Czesław Świder, Krzysztof Rozwód, Eugeniusz Zaborek. Do Komisji Rewizyjnej — Edmund Chadala, Kazimierz Patrzala i Anna Mroczkowska.

Ognisko „Świt” reprezentować będą w Zarządzie Wojewódzkim TKKF — Jan Nowakowski, Roman Barczyński, Kazimierz Patrzala i Jan Giszczak.

W jawnym głosowaniu nowe władze funkcję prezesa zarządu

powierzył Czesławowi Świdrowi. Nowo wybrany zarząd Ogniska zobligowany został przez zebranie do realizacji uchwał i wniosków wyłonionych z dyskusji.

Oto one: przeanalizować celowość istnienia poszczególnych sekcji Ogniska, znieść podwójną statystykę działalności sekcji, tam gdzie ona istnieje, usprawnić system pobierania sprzętu z wypożyczalni TKKF, nawiązać kontakty z innymi zakładami pracy, rozwijać i doskonalić istniejące formy sportu masowego, rozpatrzyć możliwość założenia koła kulturystyki i lekkiej atletyki na bazie obiektu sportowego Avia, uregulować sprawę patronatu nad Ogniskiem zakładowym z jednoczesnym przekazaniem majątku na stan

organizacji patronującej, zatrudnić na etacie rekreatora, który odpowiedzialny byłby za organizację sportu masowego (ewentualnie przy dziale socjalnym), opracować i realizować szczegółowe plany rozwoju poszczególnych dyscyplin sportu masowego, wykorzystać istniejące już na terenie miasta boiska do piłki nożnej i siatkowej oraz budować nowe dla rozpowszechnienia sportu masowego, zwrócić się z wnioskiem do dyrekcji zakładu o dokonanie ogrodzenia strzelnicy. Zobowiązano zarząd Ogniska do koordynowania jego działań z działaniami innych organizacji i komórek zakładu: ZSMP, klub Avia, PTTK, związki zawodowe, dział socjalny.

ew.

Na półmetku spartakiady

Ani się obejrzelśmy, a tu już i półmetek spartakiady. Karuzela piłkarska rozkręciła się na dobre. Od 18 maja br. niemal codziennie na rezerwowym boisku Avii kopią zawzięcie piłkę piłkarze — amatorzy z drużyn wydziałowych. Jest ich w tym roku 27, a sensacja gonci sensację. Pierwsze punkty stracił zeszlono-roczni mistrzowie — drużyna z wydziału obróbki mechanicznej. Mistrzowie ulegli nieoczekiwanie drużynie wydziału obróbki sterowanej numerycznie 0 : 1. Bramki w tegorocznej spartakiadzie

śpią się niczym z rogu obfitości. Dwa najbardziej dramatyczne spotkania to mecze startu z wydziałem normalni (6:5 dla startu) oraz old boyów z reprezentacją głuchoniemych (1:0 dla starszych panów).

W zespole old boyów obok 50-letniego SŁAWOMIRA NOWAKA (jak ten czas szybko leci) grają dawne asy świdnickiej Avii — ZIEMLEWSKI, KRYGIER, WALCZAK, BACHUR, KRZYŻANOWSKI, MEKSULA, GUZ, R. KOLANECKI i PAWLIKOW-

SKI. Najrowniejszą formę prezentuje jak dotąd drużyna startu, dalej wydział łopat i wydział obróbki sterowanej numerycznie. Nie próbują ohapecy. Ciekawo nas kto będzie w tym roku czarnym koniem. Sądymy, że i taka drużyna się znajdzie. Prezes Ogniska TKKF „Świt” inż. EDMUND CHADALA obliczył, że na meczu old boye — reprezentacja głuchoniemych znalazło się 200 widzów. Kibice przyszli i podobno nie żalowali. A to mówi samo za siebie.

k.

INSTRUKCJA
(fragmenty)

Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług

w sprawie zasad i kryteriów przydziału masy mięsnej i towarów reglamentowanych dla jednostek prowadzących w sposób zorganizowany żywienie na wypoczynkowych czasach pracowniczych.

Na podstawie postanowień § 5 pkt. 5 Zarządzenia nr 7 Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 2 marca 1981 r. w sprawie reglamentowanej sprzedaży mięsa i jego przetworów na podstawie kart zaopatrzeniowych ustala się następujące zasady zaopatrywania w towary reglamentowane dla jednostek prowadzących w sposób zorganizowany żywienie na wypoczynkowych czasach pracowniczych.

Osoby korzystające z wypoczynkowych czasów pracowniczych w turnusach 14-dniowych rozpoczynających się po 20 maja br. zobowiązane są przekazać kierownikowi ośrodka wypoczynkowego lub osobom przez niego upoważnionym — po zgłoszeniu się w domu wczasowym — część kart zaopatrzenia (własne lub członka rodziny) w następującym wymiarze odpowiadającym:

a) osoby dorosłe:

— 1 kg mięsa lub wędliny bez względu na grupę

— 1/2 szt. 1/2kg drobiu lub 1/2 kg mięsa i wędlin

b) dzieci do ukończonych lat 12 (12 lat 11 m-cy 29 dni)

— 1/2 kg mięsa lub wędliny bez względu na grupę

— 1/2 szt. 1/2kg drobiu lub 1/2 kg mięsa i wędlin

c) osoby korzystające z wczasów bez względu na wiek

— 0.250 kg masła

— 0.5 kg cukru

— 0.5 kg kaszy, płatków zbożowych lub mąki

Osoby rozpoczynające turnus w maju br. mogą oddać kupony z maja lub czerwca br. W odniesieniu do przetworów zbożowych należy wyciąć kartkę z danego mięsacza lub najbliższego następnego.

— Postanowienia punktu 2 dotyczą wszystkich form żywienia organizowanych i prowadzonych przez organizatorów wczasów (żywienia we własnych stołówkach, zlecone osobom prywatnym, agentom i gastronomii społeczności).

— Przy krótszych lub dłuższych pobytach na wczasach wypoczynkowych obowiązują proporcjonalne do czasu pobytu zmniejszenia lub zwiększenia przekazywanych do dyspozycji domów wczasowych odcinków kartek zaopatrzeniowych. Przy wczasach 10-dniowych należy oddać kupon na 50 proc. norm wymienionych w punkcie 2 a, b, c.

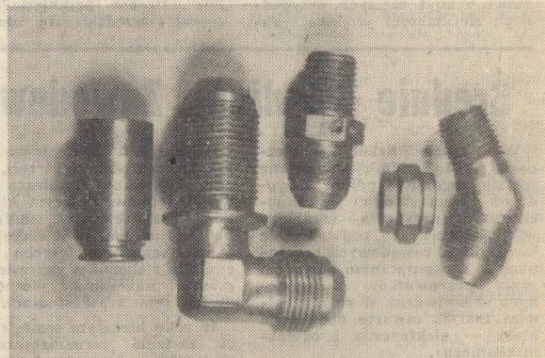
— Postanowienia punktu 2 nie dotyczą osób przebywających na leczeniu sanatoryjnym lub profilaktycznym oraz cudzoziemców przebywających na wczasach w Polsce w ramach wymiany wczasowej.

— Osoby, które nie oddały odpowiedniej ilości odcinków kart zaopatrzenia nie mogą korzystać z wyżywienia w czasie trwania turnusu chyba, że złożą kierownikowi ośrodka zobowiązanie nadesłania odcinków w okresie wczasów lub bezpośrednio po ich zakończeniu.

— Pracownicy ośrodków wypoczynkowych korzystają z posiłków w ramach uprawnień pracowniczych nie zwracając przejściowo części kart zaopatrzenia do czasu uregulowania w skali kraju problemu zwrotu kart zaopatrzenia przez osoby korzystające ze stołówek.

— Osoby zatrudnione sezonowo w ośrodkach wypoczynkowych otrzymują karty zaopatrzenia na okres zatrudnienia w miejscu pracy pod warunkiem złożenia zaświadczenia o nie pobraniu kart na dany miesiąc w miejscu zamieszkania lub poprzednim miejscu pracy.

Brak gospodarza



Fachowcy twierdzą, że na tego typu detale oczekuje się miesiącami. Znaleziono je na złomie.

foto. E. Lipko

— To oni — skromni, wytrwali pracownicy, dbający o to, aby żadna państwowa złotówka zbyt łatwo nie trafiła w niepowołane ręce. Wielu z nich to prawdziwi artyści w swej kategorii. Bez względu na jakim rozmachem i na jaką skalę działają, na ogół pozostają anonimowi. Możemy ich jedynie ocenić po efektach ich pracy. Tym razem chcieliśmy przybliżyć sylwetki naszych bohaterów, a przynajmniej doprowadzić do ich ujawnienia. Dlatego też postanowiliśmy ogłosić konkurs na NAJLEPSZEGO WYKIDAJĘ!

Nasze propozycje do pierwszego konkursu przedstawia foto-reportaż: Brak gospodarza! Z tego miejsca pragniemy zaprosić dyrektora do wzięcia udziału w jury konkursowym oraz ufundowania nagród dla laureatów. Jednocześnie zapraszamy wszystkich czytelników do zgłaszania dalszych kandydatów. A tak na marginesie — czy aż tak wiele rzeczy, które mogą przydać się rzemieślni, drobnej wytwórczości a nawet u nas w zakładzie musi trafiać na wysypiska śmieci i złomu?!

T. Warenycia

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Stan usług komunalnych

Uroczystym akcentem kolejnej osiemnastej sesji MRN było wręczenie przez wicewojewodę Stanisława Sochaję odznaczeń zasłużonym. KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODDRODZENIA POLSKI otrzymali: BOLESŁAW DOMAŃSKI, JAN KOLANECKI

z STEFAN PAPIEŻ, MEDAL ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI — MARIAN DOBRÓWOLSKI, ANTONI PACEWICZ i LEON URBAN zaś odznakę ZASŁUŻONY PRACOWNIK ROLNICTWA otrzymał WŁADYSŁAW NIEDZIAŁEK.

dyskutowaną sprawą w zakresie usług świadczonych przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Świdniku są remonty mieszkań i usuwanie usterek przez przedsiębiorstwo budowlane w okresie gwarancyjnym. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu przekazywanie budynków mieszkalnych z całym szeregiem usterek uniemożliwiających normalne użytkowanie mieszkań lokatorów. Należy narażenie skończyć z kilkakrotnym spisaniem usterek powykonawczych, które to usterek i tak na bieżąco nie są usuwane. W tym względzie należy przestrzegać ogólnej zasady. Każda usterka zgłoszona przez lokatora, czy to komisji odbioru winna być usunięta w terminie określonym z równoczesnym powiadomieniem użytkownika kłedy.

Co widzi sekretarz?

HENRYK BERNAT wybrany 15 maja zgodnie z wolą delegatów na I SEKRETARZA KOMITETU MIEJSKIEGO PARTII jest fachowcem. Pochodzi z robotniczej rodziny spod Bełżyc. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Nałęczowie w 1965 r., w cztery lata później dzienne studia w lubelskiej WSIn. Był studentem WSK więc jego zawodowym startem była praca konstruktora w świdnickim OBR SK w biurze napędu piast i taśm, skąd cztery lata później powodowany rodzinnymi względami przeszedł do szkolnictwa. Po dwu latach pracy w nie istniejącym już dziś technikum mechanicznym został na krótko inspektorem do spraw kolegialnych i rad narodowych. Stąd na własną prośbę w 1977 r. przeszedł do pracy w bezpośredniej produkcji — został głównym mechanikiem w Spółdzielni im. M. Fornalskiej.

Najcieplej mówi o tej pracy — chyba dlatego, że jak twierdzi była najtrudniejsza. Znany powszechnie brak części, wynikające z kierowania zespołem ludzi bariery były dobrą szkołą życia. Na pytanie o sprawy osobiste mówi: mieszkam na parterze w małym mieszkaniu z ciemną kuchnią, 6 lat już czekam na zamianę i mam nadzieję, że wkrótce to się stanie. Zona studjuje w WSP pedagogikę specjalną, syn

Piotr chodzi do trzeciej klasy, uczy się nieźle. Od 1974 r. jeżdżąc w pociągach okazał się szczęśliwy bo wylosowałem możliwość zakupu malucha. Czuję się „starym” świdniczaninem, mówi, że „u siebie” jest tu już od dawna. Lubi miasto i mówi, że gdyby zniknęły z jego pejzażu kolejki czułby się tu zupełnie dobrze. Wśród najpilniejszych potrzeb inwestycyjnych miasta widzi konieczność budowy szkoły a wcześniej zaadaptowania świetlic na izby lekcyjne by dzieci wracaly ze szkoły o przyzwyczajeniu jeszcze porze. Jednym z pierwszych oficjalnych spotkań sekretarza z mieszkańcami było Plenum ZM ZSMP, gdzie poruszono sprawę braku placówek kulturalnych w naszym mieście. Sekretarz widzi tu dwie możliwości. Przeniesienie na dom kultury budynku starej kotłowni w centrum miasta i równocześnie lepsze wykorzystanie świetlic zakładowych i klubów, które już działają. Uważa, że mimo iż coraz większą rolę odgrywają w naszym mieście inne niż WSK zakłady, miasto pozostanie zdominowane jeszcze przez swój wiodący zakład. Widzi potrzebę integrowania środowisk poszczególnych zakładów przez przejmowanie przez administrację miasta spraw z kręgu polityki społecznej, kultury, spor-

tu, obsługi socjalnej itd. Już obecny brak chętnych do „konsumpcji” kultury w jej troszkę ambitniejszych formach ocenia jako wynik polityki ostatnich lat, braku wszechpewienia odpowiednich nawyków.

Do Komitetu Miejskiego wybrano głównie nowych ludzi, nie ma w egzekutywie prezesów, naczelnika, komendanta. Sekretarz uważa to za dobry objaw — wszakże z nimi mamy i tak kontakt — są przecież członkami partii. Za korzystne dla partii uważa kontakty poziome, między poszczególnymi organizacjami partyjnymi. Jest to szansa do uniknięcia otwierania drzwi otwartych, wzajemnego czerpania ze zdobytych już doświadczeń. Jest za przyłączeniem się do pracy lubelskiego zespołu. Od zjazdu spodziewa się konkretnych ustaleń podjętych w normalnym toku pracy bez zarywania nocy oraz zakończenia spraw rozliczeniowych w partii.

NA PRZYSZŁOŚĆ: wierzy we współpracę wszystkich organizacji mających na celu dobro ludzi pracy, środowiska w którym pracuje. Wierzy w możliwość wspólnego rozwiązywania problemów przez partię i Solidarność. Zjazd wytyczy kierunki, przyjmie uchwałę ale realizować ją będziemy my i od tego przecież zależy nasza przyszłość.

Tematyką sesji MRN była ocena usług komunalnych na rzecz mieszkańców miasta. Do ich świadczenia zobowiązane są przede wszystkim Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i Spółdzielnia Mieszkaniowa. Są wśród nich usługi ważne dla każdego mieszkańca a u nas często kulejące jak zapewnienie odpowiedniej ilości wody, jej późniejsze oczyszczenie, wywóz i składowanie śmieci itd. Wprawdzie nasze miasto, szczególnie latem cieszy się opinią zielonego i czystego ale epidemie w latach poprzednich i groźba nowych, czy np. wysoki wskaźnik umieralności niemowląt są faktami. Infrastruktura miejska dziś funkcjonująca była projektowana w 1954 roku. Radni podczas sesji wyrazili obawy, że dziś nie działamy z odpowiednim wyprzedzeniem. Są problemy z wywozieniem śmieci. Sformułowano je w wystąpieniu Komisji Gospodarki Miejskiej i Rolnictwa MRN:

Już wkrótce zostanie funkcjonować świdnickie wysypisko. Są projekty by wywozić śmiecie ze Świdnika do Jawidza. Sam fakt tak odległego usytuowania nie świadczy o rachunku ekonomicznym; codzienne pokonywanie 70 km trasy jest dla transportu bardzo drogie ale sytuacja jest aktualnie taka, że Jawidz zabezpiecza wywóz i składowanie najdalej do 1982 roku. I co dalej? Brak przyszłościowej lokalizacji, brak zamierzeń inwestycyjnych, to powinno mówić samo za siebie. Niezrozumiałym jest dlaczego od 1973 roku Biuro Planowania Przestrzennego nie zajęło definitywnego stanowiska. Czy wypada nam jeszcze błądzać przez dalsze lata o zajęcie stanowiska w usytuowaniu wysypiska, czy mamy prawo żądać, ażeby stało się to jak najszybciej?

Rozszerzając analizę zakresu usług przez PGKM w tym zakresie, należy zwrócić uwagę, że nie tylko śmietniki budzą zastrzeżenia w ich opróżnianiu, ale często przy ulicach, placach leżą nie uprzątnięte śmiecie i różne pozostałości budowlane. Przy tym należy zwrócić uwagę, że zbyt duży zakres pod względem terytorialnym w świadczeniu usług przez przedsiębiorstwo odbija się w efektywności i jakości.

Odległe miejscowości jak Jastków, Piaski, Rybczewice, Fajslawice w ujęciu niezbędny zasobnego taboru, nie stanowią dla przedsiębiorstwa szczęśliwego rozwiązania w obsłudze. Jesteśmy zdania, że miasto Świdnik winno mieć własne miejskie przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej, podległe władzom miasta gdzie naczelnik nie byłby po prostu pentem a gospodarzem. Wówczas i sytuacja w zakresie świadczonych usług byłaby inna. Nie można traktować marginesowo braku szaletu miejskiego. Od lat mówi się na sesjach o konieczności wybudowania takiego obiektu, ale zawsze pozostaje przemilczane przez nasze władze. Uważamy, że sprawa ta dojrzała na tyle, że niezwłocznie należy podjąć wszelkie możliwe starania do sfinalizowania tego problemu. Jednym z następnych problemów nurtujących mieszkańców Świdnika jest brak zakładu świadczącego usługi pogrzebowe. Czyż nie stać gospodarki komunalnej miasta na organizację zakładu usług pogrzebowych w kompleksowym zakresie świadczenia potrzeb? Przecież — ile to sprawia kłopotu zainteresowanym w organizacji pogrzebu, jaka strata czasu a często brak możliwości załatwienia. Duże niezadowolenie z tego tytułu mieszkańców miasta, na pewno w pełni uzasadnione. Wstyd, że 32-tysięczne miasto nie stać na organizację odpowiedniego zakładu pogrzebowego, gdzie można by załatwić wszystkie formalności związane z pogrzebem. Od lat radni ubiegają się o usługi pogrzebowe i od lat problem pozostaje tylko problemem. Zgłoszono też szereg uwag pod adresem Spółdzielni Mieszkaniowej. Szeroko

Występujących w budynkach spółdzielni należy w trybie natychmiastowym wprowadzić nadzór inwestorski poprzez inspektora nadzoru ze strony SM. Nadzór taki w znacznym stopniu przyczyni się do usuwania usterek już w trakcie budowy, a nie dopiero po oddaniu budynku do użytku. Świadczone usługi w zakresie remontów bieżących i konserwacji budynków przez SM mają wiele do zyskania. Nie są one realizowane pod względem jakościowym jak i ilościowym. Ponadto zastrzeżenia budziły sprawy świadczeń na rzecz ochrony zdrowia. Z uznaniem radni przyjęli zapewnienie lek. med. Jarzyńca, że nie będą w przyszłości miały miejsca przypadki odmowy przyjmowania pacjentów pracowników zakładu w przychodniach miejskich. Za niezbędną uznano konieczność przyspieszenia przeprowadki siedziby ZOZ do Świdnika. Lek. med. Jarzyńca odpowiadając na pytanie radnych stwierdził, że co prawda pieluski niemowlaków ze świdnickiego szpitala prane są w tej samej pralni co inna odzież ale w wyodrębnionych dniach i zgodnie z wymogami SANEPID. Poruszone także sprawę konieczności zachowania ciągłości prac inwestycyjnych w szkolnictwie i przedszkolach, poprawy fatalnego stanu nawierzchni ulic, wynidki drzew i alarmującego stanu oczyszczania ścieków miejskich z których około trzecia część odprowadzana jest bez oczyszczania.

Ustosunkowując się do postulatów radnych przewodniczący komisji rozwoju WRN dyr. Teofil Roguski odpowiedział, że radny WRN Zenon Rozwałka złożył już inwestycyjne postulaty Świdnika do rozpatrzenia. Na początku czerwca będą one rozpatrywane na spotkaniu w MRN. Odpowiadając na pytania o stan prac w Wierchowickich stwardził, że wykonywane są tam obecnie prace pomocnicze i po rozwiązaniu problemów związanych z własnością terenów są tam obecnie kładzione rurociągi. Stan prac rokuje możliwość zakończenia ich w terminie. Wicewojewoda Sochaj zwrócił uwagę na fakt, że wszystkie wymienione inwestycje nie mogą być równoległe podejmowane, stąd należy kończyć już rozpoczęte by nie zamarzać środków.

Sytuację w szkołach zjazdów można przez wykorzystanie na sale lekcyjne świetlic.

Dyr. St. Borowicz: Dalej nie ma ogólnego planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Stąd wiele problemów. Przyłączenie Świdnika do oczyszczalni ścieków Lublina może nastąpić dopiero po podjęciu decyzji urbanistycznej. Dyrektor PGKM omówił trudności socjalne i materialne przedsiębiorstwa oraz stwierdził, że brak zaplecza technicznego określa poziom usług komunalnych w mieście. Większość problemów zgłaszanych przez radnych znalazła swe odbicie w uchwale. Zmieniono między innymi w wniosek komitetów osiedlowych nazwy niektórych ulic w Osiedlu Lotniczym. Część ul. Parcelowej na ul. Stanisława Skarżyńskiego, ul. Polną na Spadochroniarzy, Bankową 6 na Srodokową 14a oraz ulicy położonej w Osiedlu Sławiańskiego—Wschód od ul. Dworcowej nadano nazwę ul. Ludwika Waryńskiego.

Podjęto uchwałę zawierającą w swej treści najistotniejsze problemy Świdnika i zobowiązującą naczelnika miasta do ich realizacji. Maria Balicka

Z makulaturą po poezję



Zdjęcia w świdnickim punkcie skupu makulatury wykonał W. Wawrzyszko.



Nadzieja?



CZY ZROBIMY KROK NAPRZÓD?

STOJĄC NAD PRZEPAŚCIĄ

(Dokończenie ze str. 1.)
młodzież do życia, w tym kulturalnego, a że młodzież jest przewrotna i woli piwo w „Słodczku” — to przecież nie wina placówek oświatowych. Nie tylko piwo jest ostatnio w modzie — także zabawy w nożowników, gwalcicieli i Janosików.

Dla pocieszenia dodajmy, że Świdnik nie jest jedynym miastem w kraju mającym tego typu kłopoty o czym możemy się przekonać po lekturze artykułu „Sprawa Otwocka”, zamieszczonego w nr 22 tygodnika „Razem”. Czytamy w nim: „Incydent ten mógł zdarzyć się właściwie wszędzie. A że akurat los padł na Otwock...?”

goś więcej ponad zakład pracy, dom, szkołę? — zapytuje sam siebie dyrektor ZDK Mirosław Boroń: „Jestem optymistą. Sądzę, że tak. Społeczeństwo chce ale nie uświadamia sobie tego. Dlaczego? Bo nie rozbudowano w nim potrzeb kulturalnych, bo nie miało możliwości zetknięcia się z prężnie działającym, dobrym ośrodkiem kultury. Trudno mówić o tęsknocie do czegoś, smaku czego się nie zna”.

Snujemy rozważania dalej, idąc za głosem Mirosława Boronia.

Co zrobić z tym fantem?
Zacznijmy od placówek oświatowo-wychowawczych. Pora u-

ka wrażliwym na wpływy wychowawcze i zdolnym do ich przyjęcia. Każdy człowiek tylko przez wychowanie staje się człowiekiem”.

XVII-wieczny pedagog Jan Amos-Komeński był rewelacją swoich czasów bo pierwszy dostrzegł zalety nauczania metodą poglądową. Czym lepiej zobrazować historię jeśli nie ekspozycjami muzealnymi, język polski — adaptacjami filmowymi dzieł literackich, a zajęcia plastyczne — wystawą? Czy taki styl nauczania, nie wyda owoców w postaci wychowania dzieci i młodzieży w duchu kultury i dla niej?

Szkola musi przygotowywać dzieci i młodzież do uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Nie można już być niewiernym Tomaszem. Trzeba zarzykować. Dyrektor ZDK ze swej strony obiecuje zrobić wiele dla przygotowania dorosłych mieszkańców do uczestnictwa w życiu kulturalnym. Proponuje zacząć od prostych chwytów: zafinansować dobrą prasę, książki, to czego ludzie nie mają na co dzień. Zaopiekować się tymi, którzy chcą grać, śpiewać, tańczyć, rzeźbić, parać się fotografią. Cóż z tego, skoro warunki nie pozwalają na realizację zamierzeń.

„Nie ma mowy o budowie nowego domu kultury — to pierwsze zdanie jakiego padło z ust dyr. Boronia w przeprowadzonym z nim wywiadzie (informacja ta została później potwierdzona przez Urząd Miejski). Jest inna możliwość — zaadaptować starą ciepłownię. Koszty przystosowania ciepłowni byłyby niższe, niż remont ZDK, wyburzenie Ikara i postawienie w jego miejsce kontenera na wzór tych jakie powstają przy Zespole Szkół Technicznych. Budynek ciepłowni znajduje się w centrum miasta, jest tam cisza potrzebna wytworzeniu nastroju potrzebnego niektórym imprezom. Dwie kondy-

gnacje i piwnica zapewniają urządzenie sali widowiskowej z zapleczem, pracowni fotograficznej, metaloplastycznej, filatelistycznej, sal dla zespołów: baletowego, tańca nowoczesnego i ludowego, pomieszczeń na wystawy i czytelnie szerokiego wachlarza prasy krajowej i zagranicznej. Sprawa adaptacji ciepłowni zainteresowane są jak do tej pory: WSK, UM i KM. Brak jednak jak dotychczas oficjalnych deklaracji z ich strony w sprawie realizacji pomysłu. Problem zasadza się w tym, że adaptacja i ciężar utrzymania domu kultury nie może dłużej spoczywać jedynie na barkach WSK. Świdnik przestał być dawno, jego satelitą. Obowiązki trzeba rozłożyć na wszystkich zakłady pracy, na wszystkich mieszkańcach miasta. Duża rola przypadłaby tutaj Urzędowi Miejskiemu jako inspiratorowi i koordynatorowi zasadniczych poczynań.

Jaki będzie finał sprawy?

Głos Świdnika od wielu lat regularnie, niestety bez skutku, zamieszcza na swoich łamach publikacje walzące o nadanie świdnickiej kulturze rangi jaka jej przysługuje. Wydaje się, że czasy zmieniły się nieco, ale podejście kompetentnych instytucji do spraw kultury jest absolutnie takie samo jak przed laty: kultura nadal pozostaje w ognie hierarchii potrzeb społecznych. W tej publikacji stawiamy diagnozę: świdnicka kultura kona w powolnym umieraniu. Nie osiągnęła szczytu swoich możliwości, bo nie zdążyła wyjść z wieku pieluchowego. Wskazujemy również środki i metody ratowania jej. Bez odpowiedzi pozostaje jedno tylko pytanie: kto podejmie się leczenia oddychającego jeszcze dziecięcia, uzdrowienia i pokierowania jego rozwojem do momentu dojrzałości?

Ewa Urbańska

Łatwiej

Alarmowali nas dnia 21 maja br. mieszkańcy Świdnika, że przy okazji koszenia trawy na pasach zieleni przy ul. Przędowników Pracy pościnano posadzone tam w ubiegłych latach (w czynach społecznych!) ozdobne krzewy. Tak, łatwiej ścinać niż omiać wokół a że przy okazji zmarnowano czyją pracę, że oczu nie będzie cieszył następny okaz tak zdobiący Świdnik zieleni... no cóż, czy to może... Jedno tylko dziwi: zrobili to przecież pracownicy PGKIM czyli zakładu, którego jednym z zadań jest dbanie o estetykę i wygląd miasta.

Na upalne dni

Jak bardzo ważną rolę w życiu mieszkańców miasta spełnia odkryty basen — przekonujemy się w upalne dni. Dodatkową zaletą (czego zazdroszcza nam kierownicy ośrodków z innych miast) jest piękne, usytuowane basenu pośród sosnowego lasu, co przy ogólnym zadbaniu o teren dodaje walorów estetycznych i częściowo zdrowotnych bo niejako odizolowuje od miasta i stwarza namiastkę naturalnego obszaru. 27 maja zwróciłem się do kierownika ośrodka Waldemara Kowalskiego i prezesa Avii Jerzego Micuła z pytaniem o stopień przygotowania do rozpoczęcia sezonu. Oto co zanotowałem:

Udostępnienie basenu dla publiczności ma nastąpić 30 maja br., w sobotę. Pozostały do uporządkowania szatnie, prysznice itp.

Lepsze jest niż w ubiegłym roku przygotowanie przyległego do basenu terenu: usunięto gruz, zasiano trawę i wykonano w czynie społecznym boisko do siatkówki. Na miejscu będzie można wypożyczyć siatkę, piłki, leżaki.

Basen o kubaturze około 3 tys. metrów sześciennych jest już w 75 proc. wypełniony podgrzewaną do temperatury 20-26°C wodą. Cały proces napełniania trwa tydzień, a przy ogólnych kłopotach z wodą w Świdniku może to się przedłużyć. Dlatego też za duży plus trzeba uznać to, że jeszcze w tym tygodniu jest

(Dokończenie na str. 7)



Budynek kotłowni z zewnątrz...

... fot. W. Wawrzyszko

Nasują zasadnicze pytanie? Czy mieszkańcy Świdnika potrzebują kultury?
„Czy społeczeństwo chce cze-

wierzyć Herderowi: „plastyczność, fizyczna słabość, długość dziecinstwa w połączeniu z wyższą inteligencją czynią oświe-

I tym razem, jak co roku, nie zabrakło turystów ze Świdnika na trasach XVI Ogólnopolskiego Świętokrzyskiego Rajdu Metalowców. Tradycyjnie już wyjazd zorganizowała i czuwała nad ponad trzydziestoosobową grupą rajdową Barbara Skwara. Był to prawdopodobnie jej trzynasty udział w tej imprezie i to wcale nie pechowy. Drugim wielokrotnym uczestnikiem tych wędrowek był Ryszard Nowacki. O tej dwójce i naszym przewodniku Bolesławie Bętkowskim można śmiało powiedzieć, że deptali każdą ścieżkę, która biegnie wszędzie i wzdłuż Gór Świętokrzyskich. Potwierdzeniem tego może być tegoroczna trasa, która tylko w nieznacznej części prowadziła oznaczonymi szlakami. Szliśmy głównie na przełaj ufając znajomości i intuicji przewodnika. Kilka razy musieliśmy się mocno zastanowić jak należy dalej iść ale to tylko dodawało uroku.

Rajd rozpoczął się od obejrzenia najśliczniejszego w Polsce drzewa, dębu „Bartka” rosnącego w Bartkowie koło Kielc. Liczy on obecnie około 650 lat, ma wysokość 26 m a obwód u podstawy wynosi 13,5 m. O jego ogromie świadczą też rozpiętość konarów sięgająca do 42 m, w

których uwilo sobie gniazda aż 11 gatunków ptaków. Jednak marszroute pieszka rozpoczęliśmy w Miedzianej Górze dokąd przywiózł nas autobus będący w naszej dyspozycji w przeciągu całego rajdu. Tutaj mieliśmy okazję obejrzeć jeden z wyciągów samochodowych odbywających się na słynnym torze kieleckim i całe mnóstwo samochodów czekających na start. A potem już spotkaliśmy się oko w oko z przyrodą, słońcem i przygodą marszu. Przez cały czas towarzyszył nam śpiew kilku koleżanek. Po drodze minęliśmy kilka miejscowości, z których na szczegól-

W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

ną uwagę zasługują Żegrzanka. Znajdują się tam kościół z fragmentem barokowym z XVIII w., tablica ku czci poległych w I wojnie światowej żołnierzy. Obejrzeliśmy również szczyt z okresu poprzedzającego powstanie styczniowe tj. 1861 r. Pierwszy nocleg wypadł w stodółach. W Występie. Warunki całkiem znosne. Drugiego dnia w sobotę, choć nikt nas nie budził wszyscy wstają wcześniej. Po spożyciu śniadania wy marsz na trasę.

Ponieważ słońce mocno grzeje, wiele radości sprawiają kąpiele w bystrych strumykach. Miłczący poprzedniego dnia przewodnik zaczyna opowiadać o walkach w tych rejonach w czasie ostatniej wojny, najpierw toczonych przez żołnierzy „HUBA-

LA”, a potem przez liczne oddziały partyzanckie. Puszczka Świętokrzyska stwarzała partyzantom dogodne warunki do ukrywania się przed wojskami niemieckimi. Ten ruch oporu kosztował wiele istnień ludzkich. Niemcy w akcjach odwetowych w bestialski sposób mordowali nieraz wszystkich mieszkańców wsi. Najbardziej tragicznym przykładem tego jest Michniów gdzie zginęło 12 i 13 lipca 1943 roku 203 mieszkańców. Po drodze co jakiś czas mijamy mogiły lub tablice pamiątkowe. Po poludniu docieramy jako pierwsi na pole namiotowe koło Uroczyska Wykus. Tu jest organizowane oficjalne zakończenie rajdu. Nagle się zachmurzyło i oziębiło. Tylko nieliczne osoby mają przy sobie ciepleszy strój. Nie po-

wany na tę okoliczność. Nam w udziale przypadł „Przewodnik po Górach Świętokrzyskich” i album ze zdjęciami tych gór.

Drugi i ostatni nocleg jest w pobliskim Ślekiemie. Tu wszyscy śpiemy w jednej stodole. W niedzielę udajemy się pod pomnik poświęcony partyzantom AK z oddziału „Ponurego”. Pomnik wybudowany bez zezwolenia władz, gdyż nie otrzymano na to zgody. Na nim są wyrzecone pseudonimy osób poległych w walkach, natomiast na okalającym murze są mocowane tabliczki poświęcone pamięci osób zmarłych później będących żołnierzami oddziału „Ponurego”. „Ponury” zginął na Wileńszczyźnie, gdzie został przeniesiony przez dowódcztwo lecz rodzina jak dotąd nie otrzymała zgody władz na sprowadzenie jego prochów do kraju. Wielu z tamtych ludzi walczyło i zginęło za ojczyznę. Ci co przeżyli umierali na obczyźnie tęskniąc za krajem. Niedaleko stąd jest miejsce dotyczące walk innego okresu historycznego a mianowicie powstania styczniowego. Stacjonowały tam wojska dowodzone przez M. Langiewicza, dyktatora tego powstania. Upamiętnia to kapliczka zawieszona na sośnie oraz tablica.

Następnie udajemy się autobusem do Wąchocka z chęcią zwiedzenia klasztoru cystersów z XIII w. później przebudowanego a będącego za bytkiem grupy 0. Jednak wskutek nieuprzejmości księdza to nam się nie udaje. Dalsza trasa prowadzi do Iłży. Jest to bardzo stare miasto, znane już w XII w. a okres jego świetności przypada w czasie panowania Jagiellonów. Tutaj wszyscy wciągujemy się na ruiny zamku z XIV w. wysoko usytuowanego na skarpie, skąd rozciąga się bardzo ładna panorama miasta. Dodatkową atrakcją na zakończenie rajdu były łodki kupione u podnoża zamku. Wy magało to około godziny stania w kolejce, a w sumie sprowadziło się do ich wyrzucenia bo okazało się, że są solone. Dalsza droga prowadziła już prosto do Świdnika.

Żeby poznać atmosferę rajdu trzeba go po prostu przeżyć. Nie da się tego opisać. Choć poprzednie rajdy prowadziły nieraz ciekawszymi trasami, uważam ten rajd za udany, bo wszystkim uczestnikom udało się oderwać od codziennych kłopotów, nacieszyć się przyrodą, pod oddychać świeżym powietrzem, poznać niektóre fakty historyczne. A to właśnie było głównym celem.

ek.

Ochrona porządku wspólnym celem

Ostatnie wydarzenia w kraju budzą głęboki niepokój. Zawsąd słyszy się o zakłócaniu atmosfery spokoju. Znaczny wzrost przestępczości, bandytyzm i chuligaństwo, kradzieże i pijanstwo, spekulacja i korupcja, pasażerostwo i melinariatwo szerzą się nagminnie. Od tych przykrych zjawisk nie uszczęsniono się również w Swidniku. A mówią o tym przykłady z ostatnich dni. 19 maja br. o 19,30 idąca wzdłuż torów kolejowych w kierunku wsi Biskupie 32-letnia kobieta została nagle zaatakowana przez nieznanego mężczyznę. Pobitej do utraty przytomności (ślady duszenia na szyi) zabrano zegarek i 5 tysięcy złotych. Napastnik związał jej ręce do tyłu paskami od torebki i pończochami. Lekarz ustalił, że została zgwałcona. Tego samego dnia o godzinie wcześniej przy przystanku PKS przy ul. Świerczewskiego doszło do krwawej bójki ulicznej. Pięciu młodych mężczyzn w wieku 25-28 lat (trzech z Lublina i dwóch ze Swidnika) wymierzało sobie wzajemnie sprawiedliwość przy pomocy pięści. Powód - osobiste, „koleżeńskie” porachunki. Po interwencji milicji zatrzymani zjawili się nazajutrz w kolegium orzekającym. Zapłacą po 4 tys. złotych. W tym miesiącu jeszcze jedno stwierdzenie. Działali jak pamiętamy w cztery dni po zakazie sprzedaży alkoholu. Tego dnia na ulicach Swidnika widziało się wielu pijanych osobników. Funkcjonariusze MO interweniowali w 20 przypadkach w domach mieszkalnych, a w 30 na ulicach.

W poprzednim numerze Głosu pisaliśmy o strasznie nożem nieletniej dziewczynki w lesie świdnickim. Interweniowali w tej sprawie bracia M. M. Brzozowscy - pracownicy WSK. Napastnikiem okazał się 28-letni rolnik z Jackowa znany z wielu niecnych czynów. Godnym uznania w tej sprawie była wspólna interwencja pracowników zakładu, straży przemysłowej i fun-

kcjonariuszy MO. Spoglądając na miasto Swidnik i okolice nie da się nieestety ukryć innych przykrych spostrzeżeń. Wzrost przestępczości za 5 miesięcy roku bieżącego w stosunku do 1980 r. wynosi 32 proc. Nie ma zabójstw to prawda, słyszy się natomiast o licznych i ciężkich pobiciach. W największej ilości odnotowywane są jednakże kradzieże mienia prywatnego, włamania do

należono w Jaszczowie, Jackowie i Lublinie.

I tyle o stanie bezpieczeństwa i rozluźnieniu dyscypliny społecznej. Z kolei słówko o profilaktyce w zakresie likwidacji wymienionych plag społecznych a także i o działalności miejscowego posterunku. Na pierwszy rzut oka budynek Komendy MO w Swidniku wydaje się dość okazały. Rzeczywistość mówi jednak

patrol, konwojując przestępców, asystując przy eksmisjach, rozważają wezwania... Już niejednokrotnie słyszano się o tym czy przypadkiem milicji nie należałoby zdjąć „coś nie coś” z mnogości obowiązków, a pozostawić tylko te najbardziej odpowiedzialne sprawy. Wtedy to być może zastyszane twierdzenie „że milicji nie ma tam z reguły, gdzie jej potrzeba najbardziej” straciłoby na aktualności. Zmalała w mieście aktywność ORMO. To widac wyraźnie. Widząc trudności z jakimi borykają się obecnie i w nie najlepszej atmosferze milicjanci, niektórzy ORMO-wcy rezgnują ze społecznej działalności. Wielu jednak pracuje nadal z dużą energią. Nie zmalala natomiast działalność społecznych instruktorów ruchu drogowego. Są oni na każde zwołanie. Ich aktywność jest widoczna codziennie. Trudno się zresztą dziwić - wypadki drogowe mnożą się. W dzisiejszych warunkach gdy coraz trudniejsza i odpowiedzialniejsza staje się praca organów bezpieczeństwa i prokuratury dla zapewnienia spokoju społecznego - pomoc społeczeństwu we wspólnej sprawie zabezpieczenia ładu i porządku wydaje się być nieodzowna. Patrol porządkowy złożony np. z kilku osób - z milicjanta, działaczy społecznych, z komitetów blokowych, PIH-u czy innych instytucji zauważony na ulicy budziłby z pewnością respekt wśród awanturników i niebieskich ptaków, których nie brakuje. Patrol to tylko jeden z półśrodków w trosce o bezpieczeństwo życia i mienia obywateli miasta, o które warto zabiegać.

Sądymy, że tego rodzaju społecznych inicjatyw i jeszcze innych znaleźć można by o wiele więcej. Na trudnym odcinku ochrony życia społeczeństwa pożądanym jest najbardziej, szerokie, społeczne działanie.

k-k



Michał i Marek Brzozowscy (z lewej) - dwaj pracownicy WSK, którzy ujęli w świdnickim lesie chuligana. Z prawej - Marian Pacek przewodniczący organizacji związkowej „Solidarność” z wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie. Fot.: K. Majkowska

piwnic i mieszkań oraz do samochodów. Z mieszkań giną przeważnie co najbardziej chodliwe rzeczy, które można szybko sprzedać na bazarach i nie tylko - biżuteria, futra, magnetofony... Z piwnic znikają artykuły żywnościowe, mąka, cukier, mięso i smalec (najczęściej zawakowane). Towar numer jeden w zaparkowanych samochodach prywatnych to oczywiście akumulatory. Otworzyć maskę dużego fiata czy syreny nie jest trudno. Po wybitcu szyby giną z samochodu najczęściej radio, pozostawione aparaty fotograficzne, torby i te czki. Zdarzają się przypadki uprowadzenia samochodów. Kilka aut z rejestracją świdnicką od-

coś innego. Kilka ciasnych pokoi zamyka całą sprawę. Reszta w bloku to mieszkania prywatne. W 1975 roku mówiono co prawda o rozbudowie pomieszczenia, o zwiększeniu etatów. Z obietnic tych zrealizowano niewiele. Na dzień dzisiejszy brakuje 30 proc. etatów pracowniczych do średniej tego typu jednostki. Zdobyć socjalne, szczególnie wolne soboty w pracy świdnickich funkcjonariuszy MO to tylko marzenie. W soboty i niedziele milicjanci mają pełne ręce roboty. Od funkcjonariuszy MO wymaga się spełnienia wielu obowiązków. Milicjanci interweniują od ręki na ulicy, uśmierzają bójki i awantury domowe, wychodzą na

Inni piszą Gazety się nie tańczy

... to wywiad z Maciejem Szumowskim, redaktorem naczelnym „Gazety Krakowskiej” zamieszczony w tym samym numerze KP. O swej pracy mówi on m.in. innymi: „Sądzę, że u nas funkcjonują dość błędne poglądy na to, co to znaczy być dobrym organizatorem. Dobry organizator u nas to ten, co ma znakomicie poukładane wszystko na stole, tylko w głowie nie ma się nie układa. Czyli taki facet co dobrze słucha, porządnie pouklada to, co mu poukladają na górę, no i koniec. Ja myślę, że organizator to człowiek, który ma wymyślić jakąś koncepcję.

— Po Twoim przyjeździe w ogóle zmienił się sposób redagowania „Gazety”. Poza wydaniami niedzielnymi rezygnujecie właściwie z tradycyjnej publicystyki, nie ma u Was wstępniaków, mniej jest reportażu społecznego. Wasza siła, wasza publicystyka jest w informacji...

— To nie jest wymysł ani sztuczka, ani zasługa „Gazety”. Po prostu czas jest taki, że ludzie od dziennika oczekują informacji w miarę prawdziwej i w miarę obiektywnej i sami sobie potrafią komentować. Jest to zresztą powrót do starych tradycji dziennikarstwa, w których o wszystkim decydowała właśnie informacja i odwołanie się do mądrości Czytelnika, do jego kultury politycznej. Ponadto nie zapomnijmy, że nie ma tych teleksów, które mówią, co ma być na pierwszej stronie, jakiej wielkości ma być zdjęcie tego dostojnika, a ile centymetrów mniejsze innego. Nikt na dobrą sprawę nie jest w stanie nas tak dokładnie poinformować, jak to było kiedyś.

Wybór ważności tematu zależy teraz od ludzi, którzy robią konkretną gazetę. Tego się nie da manipulować już tak dokładnie, choć oczywiście są ludzie, którzy uważają, że oni by dali sobie z tym radę, napisali najwspanialsze instrukcje dla redaktorów naczelnych i takie wyśleli teleksy, że już tam w redakcji nic by nie było do roboty. Ale to jest myślenie, które może prowadzić tylko i wyłącznie do konfrontacji. Konfrontacji gazety z Czytelnikiem, konfrontacji społecznej, do utraty tej wiarygodności, o którą wai, polscy dziennikarze, tak walczymy.

— Jak w Twoim odczuciu „Gazeta” wpływa na tok wydarzeń, na polaryzację ludzkich postaw. Wycięcie określili się jasno i tym samym zmuszanie Czytelnika do samookreślenia.

— Zaczęliśmy od braku akceptacji „Gazety” przez władzę i nawet przez niektóre podstawowe organizacje partyjne. Ten brak akceptacji sprawił, że musieliśmy zająć jednoznaczne stanowisko, zdecydowanie określiliśmy swój wybór polityczny. Nie było innego wyjścia. I okazało się, że ludzie bardzo szanują ten akt wyboru, to podjęcie pewnego ryzyka, określenie własnej linii, brak charakterystycznego dla naszej prasy tańczenia między władzą a czytelnikiem. Do znużenia powtarza się to stare powiedzenie Sartre'a, że gazety się nie redaguje, gazetę się tańczy. Ludzie tymczasem chcą wyboru.

Warto wiedzieć?

SAMOLET SŁONECZNY

W wydawce dla dziennika „The Boston Globe” konstruktor pierwszego samolotu napędzanego energią uzyskaną z promieniowania słonecznego Paul McCready zapowiedział odbycie wspólnie z pilotką Janice Brown, ważącą zaledwie 42,8 kg, pierwszego lotu tu maszyną na trasie z Paryża do Londynu. 55-letni McCready jest również konstruktorem trzech pierwszych maszyn latających napędzanych siałą mięśni ludzkich. W czerwcu 1980 r. na jego pojędzie „Gossamer Albatross” Brian Allen pokonał 33-kilometrowy odcinek pomiędzy wybrzeżem W. Brytanii i Francji zdobywając nagrodę w wysokości 200 tys. dolarów. (Gaz. Robotnicza) („Świat Młodych”)

SNOB

Pasażer do pilota:
— To pan wioź de Gaulle'a?
— Tak.
— Na jakiej wysokości?
— 6000 metrów.
— A teraz na jakiej lecimy?
— Takiej samej.
— To wznieś się pan chociaż o kilka metrów!
(„Jantar”)

SUPERADODRZUTOWIEC

Pasażer do sąsiada:
— Chyba zabiłdaliśmy, albo lecimy naokoło świata! Wszak przelatywaliśmy nad tym krajem chyba godzinę temu.
(„Jantar”)

BEZPIECZEŃSTWO

We Francji jedynie w ciągu 7 miesięcy 1978 r. 200 razy trzeba było naprawiać radary kontroli powietrznej, nie licząc 300 uszkodzeń połączeń telefonicznych, 387 awarii radia oraz 82 uszkodzeń komputerów. Bezpieczeństwo lotów zdecydowanie więc zależy od ślepego losu... („Ilustr. Kurier Polski”)

Na upalne dni

(Dokończenie ze str. 6)
czynna pływalnia kryta z której korzysta bardzo dużo młodzieży. Nim przystąpiono do napełniania basenu wodą został on odmalowany w czynie społecznym przez pracowników ośrodka i sportowców Avii. Z wycieczek kierownictwa wynika, że została wykonana praca na około 200 tys. złotych. Ośrodek w tym ro-

na kleić się jak to zdarzało się w latach ubiegłych.

Oto zasady na jakich będzie można korzystać z basenu: codziennie w godzinach od 10.00 do 17.00. Osoby opłacające 1 proc. składki na rzecz Avii mają bezpłatny wstęp na basen wraz z najbliższymi członkami rodziny, dotyczy to również rencistów i emerytów, którzy pracowali w



Do niedawna trwał tu remont...

foto. E. Kurza

Lekceważenie przepisów



foto. W. Wawrzyszko

Przepisy przeciwpożarowe i behapowskie jednoznacznie stwierdzają, że wszelkie drogi wyjazdowe zwane też drogami pożarowymi nie mogą być niczym tarasowane. W wielu wydziałach można stwierdzić łamanie tych przepisów wbrew rozsądkowi i bezpieczeństwu tam pracujących. Jednak to co się dzieje od lat (!) w wydziale motocyklowym pomiędzy wypożyczalnią narzędzi a prasami, jest karygodnym lekceważeniem obowiązków. Taki widok jak na zdjęciu jest tam co dzień. (ak.)

ku jest na własnym rozrachunku i swą działalność opiera na dotacjach płynących ze składek pracowników WSK. Ostatnio liczba tzw. członków wspierających Avię zmniejszyła się prawie o połowę. Potrzeba więc oszczędności. Zapewniono mnie również, że choć w tym roku malowanie dokonano w czynie społecznym to jednak w sposób fachowy i farba nie powin-

WSK. Młodzież szkolna musi kupować bilety w cenie 10 złotych a pozostałe osoby w wysokości 25 złotych.

W przeciągu sezonu w ramach szkółek pływackich i kolonii basen będzie gościł około 300 dzieci. Jest to też jedna z form wzbogacenia kasy ośrodka i dlatego już przed godziną 17.00 pu-

(Dokończenie na str. 8)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Kazimierz Wójtowicz

17 maja br. zmarł w Warszawie **KAZIMIERZ WÓJTOWICZ**, były szkoleniowiec siatkarzy świdnickich. Jego zasługi dla rozwoju lubelskiej siatkówki znane są powszechnie sympatykom tej dyscypliny sportu. W latach 50-tych występował w barwach lubelskiego OWKS-u i Motoru. Po zakończeniu kariery sportowej uzyskał tytuł trenera I klasy państwowej. W latach 70-tych był trenerem świdnickiej Avii. Wraz z nim zjawili się w naszym klubie dwaj jego utalentowani synowie — Tomasz i Wojciech. Ka-

nał zawdzięczam Kazikowi. Ostatni raz spotkałem Go przypadkowo kilka miesięcy temu w Warszawie. Jak zwykle żartował, był pogodny i wesoty. Jak każdy człowiek snuł swoje plany. Mówił, że wydał za mąż córkę, że ożenił Tomka i Wojtkę i że dopiero teraz pomyśli o sobie...

MIECZYŚLAW RZĘDZICKI
Znałem Kazia od wczesnego dzieciństwa. Mieszkał w Lublinie. On przy Kuncickiego a przy Buczka. Ponieważ zacząłem interesować się siatkówką, siedzieliśmy w jego mieszkaniu. Był niewątpliwie dobrym siatkarzem. W 1971 roku przyszedłem do Avii i wpadłem w Jego ręce, lecz już jako trenera. Oprócz mnie „rzeźbił” na treningach talent **ZIELIŃSKIEGO, SZKLARZA, PYCA, SKALIŃSKIEGO, MARCINIAKA** i **NIERADKI**. Dobierał się nam do skóry to правда ale i wyniki mieliśmy także. Awansowaliśmy wtedy do II ligi. Słynął z żelaznej dyscypliny ale co nie mniej ważne umiał przekazać innym swoje wiadomości. Nie każdy to potrafi.

MARIAN SMOLIŃSKI
Z Kazimierzem utrzymywałem przez wiele lat osobiste kontakty. W latach 50-tych spotykaliśmy się najczęściej na parkiecie. I razem i przeciwko sobie. Wtedy kiedy ja grałem w Ogniwo, On trenował w OWKS-ie. Razem występowaliśmy natomiast w Motorze. W 1955 roku Kazik przeżył tragedię rodzinną. Po urodzeniu się Tomka przyszedł na świat bliźniaki — Wojtek i Teresa. Wtedy umarła Mu żona (Bogda Wójtik — reprezentantka Polski w siatkówce — przyp. autora). Na Jego barki spadło utrzymywanie trojga dzieci i teściowej. Nie załamał się. Przez lat kilkanaście lat harował dla domu i dzieci. Byłem zawsze pełen podziwu dla Jego hartu i samozaparcia.

JAN KRASNOPOLSKI
Kazimierza Wójtowicza poznałem w 1960 roku w Motorze. Występowaliśmy razem przez pięć lat w tym zespole dzieląc wspólnie radości i smutki. Pamiętam do dziś, że walczył zawiązując pod siatkę — jak lew podrywając do gry nas wszystkich. W 1965 r. przeniosłem się do Avii. W kilka lat później i On również zameldował się w klubie. Od tego czasu byłem świadkiem Jego sukcesów. Siatkowiec poświęcił połowę swego życia, o ile nie więcej...

WITOLD CZERNIAK
Ktoś kiedyś powiedział, że dzięki rodzinie Wójtowiczów o siatkówce lubelskiej (czytaj świdnickiej) usłyszano daleko poza granicami kraju. Moim zdaniem nie ma w tych słowach przesady.



zimirz Wójtowicz wspólnie z trenerem **JERZYM WELCZEM** stali się współtwórcami awansu siatkarzy Avii do ekstraklasy. Lata 70-te były niewątpliwie najświetniejszym okresem w życiu i pracy trenera. Po tragicznym wypadku siatkarzy świdnickich na Sławinku drużyna Avii znalazła się w odwrocie. Opuścili zespół zasilając warszawską Legię Tomasz i Wojciech Wójtowicze, a wraz z nimi przeniósł się do stolicy ich ojciec. Jako asystent (czytaj: II trener Legii) trenera **HUBERTA WAGNERA** odwiedzał Kazimierz Wójtowicz Świdnik przy każdej nadarzającej się okazji. Najczęściej jednak z racji spotkań mistrzowskich Avii i Legii. Spotkania i pogawędki z dawnym trenerem były zawsze okazją do wspomnień. A brali w nich udział sędziowie, działacze i wychowankowie. Do tych ostatnich jak pamiętamy należeli między innymi: **SKALIŃSKI, SZKLARZ, R. i M. RZĘDZICCY, MAGOLAN, S. KUREK, Blicharski, Mazurek** i **KAMIŃSKI**.

A oto co powiedzieli o Kazimierzu Wójtowiczu świdniccy sportowcy, działacze i koledzy.
WOJCIECH MICHALIK
W swojej karierze napotkałem kilku trenerów. Najwięcej jed-

Tomek Wójtowicz w dużej mierze dzięki ojcu wyrósł na siatkarza najwyższego formatu i zadziwił świat. Wojtek występował z powodzeniem w pierwszym zespole warszawskiej Legii. Wszyscy trzej jak widać nie oszczędzali się lecz ojciec był motorem większości poczynań. **ZAPAMIĘTAMY GO NA ZAWSZE.**

Rozmawiał i notował M.K.

Nasi sportowcy Włodek

Z obserwacji tych wszystkich sympatyków sportu, którzy nie opuszczają ligowych spotkań bokserów Avii wynika, że obecnie najrozsławniejszą formę ze wszystkich zawodników drużyny Waldemara Kowalskiego wykazuje — **WŁODZIMIERZ SWENAREK**.

To, że zdarzają mu się „wpadki”, że od czasu do czasu straci punkty, to też prawda. W bokserkim fachu trudno jest kro-

czyć od zwycięstwa do zwycięstwa. Ale kiedy do ringu wchodzi Włodek, na trybunach wszyscy są na ogół spokojni. Swenarek ma obecnie 26 lat, stoczył 105 walk, 70 wygrał, 5 zremisował, 30 przegrał. Krótką rozmowę z Włodziem prowadziłem nazajutrz po zwycięskim meczu z Mazurem Elk. W spotkaniu tym jak pamiętamy wygrał przed czasem z **KRUSINSKIM**, był jaśniejszą gwiazdą meczu...
— Jak trafiłeś do ringu?
— To było jedenaście lat temu. Chodziłem na mecze bokserkie w Świdniku, gdyż w Avii boksowali moi koledzy — **WIDZ, SZEREMETA, LI-MEK**...

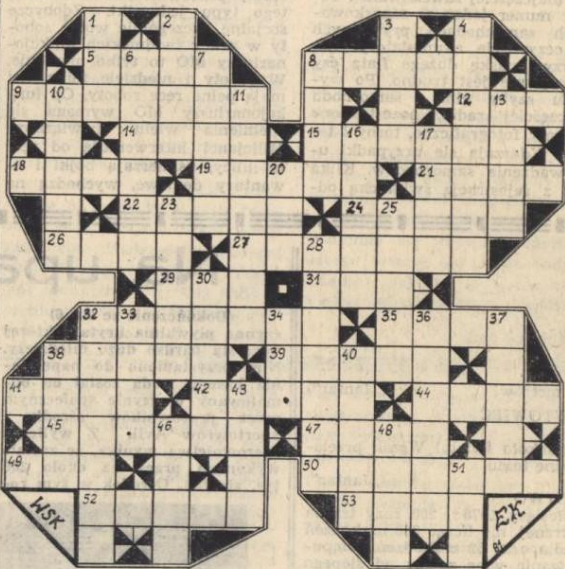
— Pamiętasz pierwszy trening?
— Myślałem, że od razu należą rekawice i zaczęły walczyć a tymczasem... założyłem je dopiero po pół roku. Przez równe sześć miesięcy trener prowadził z nami ćwiczenia gimnastyczne i marszobieg.
— A pierwszy Twój występ?
— Odbył się w 1970 r. Walczyłem w reprezentacji juniorów Lublina przeciwko Warszawie, w wadze papierowej z **ODALSKIM**. W drugim z Polonią Warszawa z **RÓZNICKIM**. Te dwie walki mocno przeżyłem.
— A dalsza pięściarska droga?
— Awansowałem do pierwszego zespołu Avii. Szkolił mnie wówczas trener **CEBULAK** i **KRASNOŻON**. Następnie **KRUZA, ŚCIBOR** i **NOWAKOWSKI**. Obecnie **KOWALSKI**.



Włodzimierz Swenarek (czwarty z lewej) jest silnym punktem świdnickiej drużyny.

Fot.: archiwum

Krzyżówka



POZIOMO:

5. wyspa koralowa w kształcie pierścienia, 8. wzburzenie, 9. np. „Dromader”, 12. litera, 14. u ludów Malajzji: bezosobowa, nadnaturalna siła będąca źródłem wszelkich działań, 15. najgłębsza sfera wód oceanicznych, poniżej 1700 m, 18. przemikliwy chłód, 19. niebezpieczny gad, 21. miasto na Półwyspie Arabskim, 22. zatoka Morza Czerwonego, 24. zwierzę niepożądane w matełnistwie, 26. ogromny „stół” krasul, 27. misko, 29. gibbon białogłowy, 31. nikt nie chce tam spać, 32. enzym występujący w gruczołach mlecznych zwierząt, 35. duchowny buddyjski u Mongołów lub obywatel brzegu szaty, 38. bywa prawnicy, 39. burmistrz w Hiszpanii, 41. miasto w pobliżu Zielonej Góry, 42. anagram słowa ANONS, 45. produkt uboczny przy produkcji cukru, 47. przykład Morza Czerwonego w Turcji, 49. łódź morska, jednomasztowa do przewozu towarów i połowu ryb, 50. powszechnie używany związek chemiczny (l.mn.), 52. zamknięta grupa społeczna, 53. miasto i rzeka w pin. Norwegii.

PIONOWO:

1. nie tutaj, 2. pisarz francuski, 3. styl w modzie, 4. polski mistrz świata w akrobatyce samolotowej, 6. sztuczne złoto, stop miedzi z cynkiem, 7. lina używana przy trenowaniu koni lub służąca do zabezpieczenia akrobatów cyrkowych, 8. w to mi..., 10. miły, ze skrzydełkami, 11. rodzaj lutni azjatyckiej znanej również w krajach bałkańskich, 13. ryba słodkowodna, 16. harmonia ręczna popularna w Związku Radzieckim, 17. duże pomieszczenie (l.mn.), 20. pół zawiasu, 23. potrzebna maszyniste, 25. narzutka futrzana nakładana na suknię wierzogą, 28. lokalnie lub..., 30. rodzaj tkaniny, 32. kobieta z półkultuwa prawnego, 33. rodnik jednowartościowy, uboższy o 1 atom wodoru od węglowodoru aromatycznego, 34. jeden z filaretów, 36. okres czterech tygodni poprzedzający święta Bożego Narodzenia, 37. „rozumie” je maszyna cyfrowa, 38. najdroższa każdemu dziecku, 40. można go założyć w banku (l.mn.), 43. starszodawnianiejsze opowiadanie, 46. włoska agencja prasowa lub niechęć, 48. u nich podane są wymiary nowego ciałnika licencyjnego, 51. część przejrzystego wąskiego szala noszonego dawniej przez kobiety na kapeluszu. (ek.)

Na upalne dni

(Dokończenie ze str. 7)

blizność będzie wypraszana z terenu ośrodka. Wytworzyć się więc paradoksalna sytuacja: mimo, że z zabójstwa jest to basen dla ludzi pracujących praktycznie nie będą mogli korzystać z niego po pracy.

Nad bezpieczeństwem kąpiących się na czuwać stale dwóch ratowników. Jeśli znajdują się chętni to będą prowadzone lekcje nauki pływania. Kierownik wyjaśni też sprawę zdobywania kart pływackich: wystawia je pracownik WOPR-u zatrudniony jako ratownik. Kierownik ośrodka nie ma jak twierdzi wpływu na jego pracę pod tym względem. A jak bardzo trudno zdobyć kartę pływacką w przepisywany sposób — przekonałem się osobiście. Jest to wręcz niemożliwe.

Inna sprawa. Prezes Avii pod-

kreślił, że im większa będzie kultura użytkowników tym dłużej i lepiej będzie można korzystać z ośrodka. Dewastacja i niszczenie urządzeń sportowych są jeszcze niestety zbyt częste. Stąd apel o przestrzeganie higieny osobistej co zapewni dłuższe utrzymanie czystej wody w basenie. Wystarczy wówczas bieżąca jej wymiana, filtracja i chlorowanie. Przed wejściem do basenu należy obowiązkowo korzystać z natrysków z ciepłą wodą a swoje rzeczy osobiste koniecznie zostawić w szatni (bezpłatnie) co uniemożliwi kradzież jakie zdarzały się w minionych latach. Spragnieni będą mogli skorzystać z letniej kawiarni Delfin, która rozpocznie działalność 1 czerwca. Wstrzymana tu będzie sprzedaż piwa.

Milosnikom kąpielii wodnych słonecznej pogody życzy
Eugeniusz Kurza

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 126-81 wewn. 5151 z. 766 z dn. 1.06.81 r. — 3000 - N-7